

# POLSKA WIERNY

Tygodnik Katolicki  
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle»

Niedziela, dnia 7 września 1947 r.  
Rok III. Nr 33. (120).

„LUDZKOŚĆ, PRZECIWI-  
STAWIAJĄCA SIĘ BOGU,  
JEST SKAZANA NA ŻYCIE  
W ANARCHII”.  
CHEVROT.

Witold KOWALSKI

## Plebiscyt wierności

**W**JEDNEJ z miejscowości północnej Francji — w Billy les Mines — społeczeństwo postawiło wzruszający w swej wymowie pomnik: na zoraną armatnimi pociskami ziemi konna żołnierz — uczestnik 1-szej wielkiej wojny światowej. Jedną jego ręką leży już bezwładnie, pod naporem coraz bardziej nieruchomiejącego ciała. Drugą — unosi się ostatnim wysiłkiem woli ku górze, ukazując list, którego nie zdążył doręczyć. Starsi mieszkańcy osiedla opowiadają, że pomnik ten stoi na miejscu, w którym, podczas walk z lat 1914 — 1918, zginął łącznik wojsk francuskich. Dzielnym kurierem oddał na chwilę przed skonem pisemne rozkazy, których sam już nie miał donieść, przeznaczone dla dowódcy objętego wówczas najgorszym ogniem, odcinka, biegnącemu obok żołnierzowi.

Zbliżając się w tym roku do wielkiego cmentarzyska na Lorette, mijając w drodze Rodaków, spieszących na doroczny katolicki zjazd u stóp, pilnującej wiecznego spoczynku tysięcy, znanych i nieznanych, żołnierzy wszystkich narodowości, Matki Bożej — zestawilem w myśli ów list, trzymaną w ręku żołnierza, uniesmiertelnionego dźwiękiem rzeźbiarza w pięknie pomnika w Billy les Mines, z wszystkimi postanowieniami, otrzymanymi na przestrzeni ostatnich czasów przez ludzką z ust objawiającej się jej Niepokalanej.

### W BLASKACH MARYI

Jak społeczeństwo francuskie z wdzięcznością spogląda po dzień dzisiejszy na swojego bohatera, którego męstwo zawdzięcza odcinokowe zwycięstwo na polu walki z wrogiem, tak dziś — cała ludzkość coraz szczerzej, coraz chętniej i coraz tłumniej chwytą się ostatniej deski swojego ratunku — jedynej jutrzsenki nadziei, jaką jest Najświętsza Maryja Panna. Wzruszył się parę tygodni temu Ojciec św. Pius XII, słuchając sprawozdania strażnika Lourdes — J. E. Ks. Biskupa Theasa, który opowiadał o „wielkim powrocie” społeczeństwa francuskiego przez Maryję do Boga, o krucjacie cierpienia i różańca na intencję całej ludzkości.

W Belgii i w Holandii, w Niemczech i w Portugalii, w Anglii i w Ameryce szerzy się, jak nigdy chyba dotąd, nabożeństwo do Królowej Nieba.

Cierpiący Naród Polski, co rok temu ślubowania odnowił Kazimierzowe, z wiarą i ufnością w dal spogląda nie znając jutra nowej okupacji.

W tym akordzie maryjnym nie zabrakło i nuty Polskiej Emigracji we Francji. Bieżący rok Wychodźstwo nasze przeżywa w blaskach Maryi. Wielka pielgrzymka do Lourdes, pątniczy szlak na Sionie, pierwsze polskie nabożeństwa na wzgórzu La Salette, wreszcie sierpniowy manifestacyjny obrzymi Zjazd na wzgórzu Lorette — sprawia, że historik dziejów naszego pielgrzymstwa nazwać będzie mógł nasz tułaczy rok 1947 — rokiem Maryjnym.

### PLEBISCYT WIERNOŚCI

Parający się piórem od lat zasłużony niewątpliwie społecznik emigracyjny, uczestniczący w uroczystościach niedzielnych na Lorette, stwierdził otwarcie, że podobnie wielkiej manifestacji polskiej na obczyźnie dotąd nie

widział. Nad zdaniem tym warto się zastanowić. Treść jego bowiem doniosłej jest wymowy.

Mówi się tyle o jedności wychodźstwa, o sile i preżności organizacyjnej naszych związków społeczno-politycznych, starych narówni z nowopowstającymi — na emigracji. Zjednoczenie Katolickie chciałoby się przyrównywać do nowotworów powojennych, łącząc z innymi organizacjami przedwojennymi. Nie ulega wątpliwości, że z ludźmi obozu materialistycznego, stojącymi po przeciwnej stronie zamkniętej bariery, nie znajdziemy wspólnego języka, dopóki z oczu ich nie spadną grube, zaślepiające łuski bezbożnictwa. Przywódcy zaś kierunków społeczno-narodowych powinni zrozumieć nareszcie, że są nam bliscy, kiedy chodzi o wspólną pracę niepodległościową. Nie sposób jednak nieraz podpisywać się pod ich przestarzałe często metody pracy i praktyczne sposoby rozwiązywania wielu zagadnień.

Na Zjeździe w Lorette nie mało tym razem padło ważkich słów. Mówiono o pełnej powagi godzinie historii, która nam bliskość wieści nowych, na miarę dziejową zakrojonych, wypadków. Padło też powtórzono za Szczepanowskim, twierdzenie, że **Polska albo będzie katolicka, albo przestanie wogóle istnieć.**

Tegoroczny Zjazd w Lorette uchodzić może za dowód przywiązania naszego ludu wychodźczego do Polski Katolickiej. Manifestację tę nazwano słusznie **plebiscytem wierności**: Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie. Takim Złotem poszczycić się nie może żadna inna organizacja! 10 tysięcy Polaków, modlących się przed obrazem Swojej Jasnogórskiej Pani, ustawionym tu przed laty na pamiątkę dorocznych pielgrzymek narodowych, świadczy wspaniale o naszym wychodźstwie:

idzie ono starym, wypróbowanym szlakiem praoojców, którego drogowskazem jest hasło, wypisane na tyłu emigracyjnych sztandarach: Bóg i Ojczyzna!

### PRZED OLTARZEM

Przy przepięknej pogodzie, punktualnie o godzinie 11 rano, wychodzi ks. rektor Cegielka, w asyście Księży na powitanie pielgrzymów. Padają kropelki święconej wody na spocone polskie czoła.

Rozwija się potem długi barwny pochód, kierujący się do polowego ołtarza. Prowadzi Krzyż, niesiony przez dziekana Kleryków Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu — ks. subdiakona Ulińskiego. Za nim kroczy grupa skupionych pobożnie chłopczków. To ministranci. Idą kapłani. Skończy kierownicy Zjednoczenia Katolickiego — prawa reka duszpaństwa — z prezesem p. Szambelańczykiem i sekretarzem technicznym — p. mec. Rudowskim. Za nimi — długi i barwny wąż przeszło 150 pocztów sztandarowych. Dalej — dzieci, zrzeszone w Krucjacie; liczna grupa zuchów, harcererek i harcerzy, prowadzona przez swoją komendę — z drużyną Niedźwiedzką, druhami Koniecznym i Ks. kap. Karzewskim; dzieci Maryi; białe szeregi Katolickiej Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, z Ks. dyr. Januszczykiem, druhami Ambrozym i drużyną Durczyńską; członkowie Bractwa Żywego Różańca i Związku Polek; twardej ojcowie Stowarzyszeń Mężów Katolickich; żołnierze polskiego ruchu oporu we Francji; sakali; kombatan-ci; kupy; górnicy; rzemieślnicy...

Zaczyna się msza św., którą odprawia Ks. Kanonik Antoni Szewczyk, w asyście Księży: Soczówki i Grusena. Po Ewangelii kazanie. Głosi je Ks. Rektor Cegielka. Nawiązując do orędzia Prymasa Polski, wydanego z okazji

100-lecia objawień w Salette twierdzi, że świat dzisiejszy, rozbity na 2 obozy — zwolenników Boga i szatana — stanął nad przepaścią. Ludzkość toczy zażarty bój o zwycięstwo dobra nad złem — w życiu jednostki, rodziny, narodów. „Nie wszystkie organizacje, woła kaznodzieja, które dziś przywłaszczają sobie na wychodźstwie przymiotniki „polski”, są nimi w rzeczywistości. Niejedną z nich, walcząc z Kościołem, wprost przeciwstawia się tej nazwie... Dusza polskiego wychodźcy we Francji nie może popłynąć z prądem czerwonej fali. Nie zgodne by to było z historią, tradycją i duchem chrześcijaństwa naszego Kraju...”

... W 1939 roku — podczas pielgrzymki polskiej w Lorette — Polacy usłyszeli ostrzeżenie, że 2 odwieczne wrogowie naszego Kraju sprzysięgli się przeciwko nam. I tak się stało. Niedługo potem byliśmy bici, wywożeni, wymazywani z kart kultury, historii, geografii... Dziś idą nowe sygnały — ze stolicy Piotrowej, z Prymasowskiej stolicy. Powtórzycie je należy również na Lorette. W okresie nadchodzących kataklizmów, katolika będą musiały cechować męstwo, postuch wobec zarządzeń Kościoła i głęboka miłość do Najświętszej Matki. Ta, która ma już za sobą godziny obrony Częstochowy, ślubów Kazimierzowych, Cudu nad Wisłą, okupacji niemieckiej Polski, nie opuści Narodu, którego jest Królową i dziś. Dziś, kiedy Naród ten woła na kolanach: „nie opuszczaj nas!...”

Załować należy, że brak megafonów uniemożliwił tym razem 10-tygodniowej masie pielgrzymów wysłuchać kazania bez przeszkód. Najmocniejszy bowiem głos mówcy nie byłby zdolny ogarnąć tej ogromnej rzeszy.

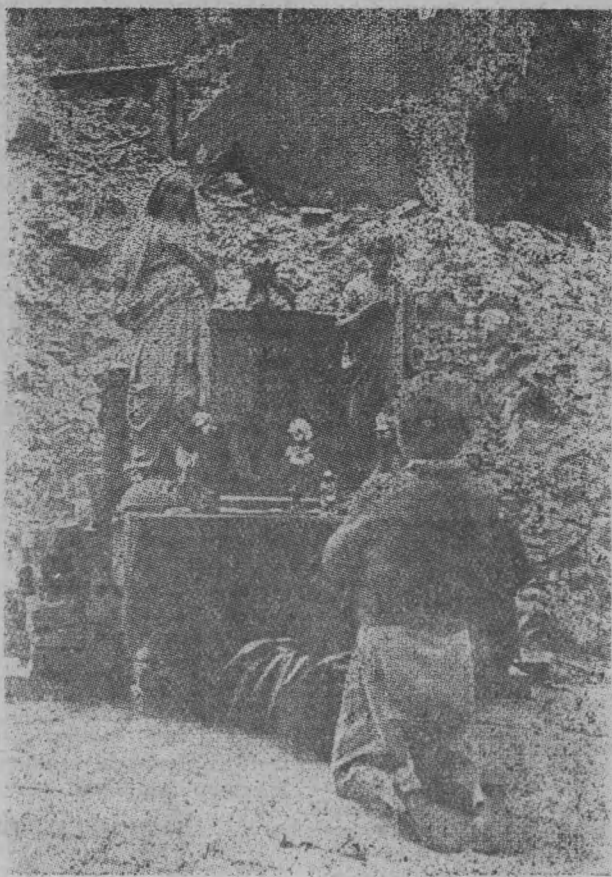
Znamienne słowa kazania odbiły się jednak głośnym echem. Komentowano je powszechnie, mówiono o nim jeszcze w autobusach przy powrotnej drodze.

Po mszy św. przemawia po francusku Ks. Kan. Chappe. Reprezentuje J. E. Ks. biskupa Perrina z Arras, który, przewodząc uroczystościom ku czci, spokrewnionego z naszą Królową Jadwigą, św. Ludwika, nie może osobiście wziąć udziału w naszej manifestacji. Znany ze swoich sympatii dla Polaków — delegat Księcia Kościoła francuskiego, mówi gorąco o wspólnym naszym narodom ukochaniu Matki Najświętszej: tej samej w Częstochowie, tej samej w Lourdes, tej samej wreszcie w Lorette. Polska i Francja, wiecie oby Kościoła, wiedzą o tym dobrze, że u Boga i Matki Najświętszej szukać należy klucza do bram jaśniejszego jutra. I dlatego to społeczeństwo tych właśnie narodów dziś widzimy na kłęczkach, przed ołtarzem, przed obrazami Cudownej Matki.

Spiewany przez wszystkich „Hymn Narodowy” kończy dopołudniowe uroczystości.

### OBRADY MATEK

Z tegoroczną pielgrzymką do Lorette połączono jubileuszowy Zjazd delegatek polskich Bractwa Żywego Różańca z okazji 25-lecia istnienia związku. Wzięło w nim udział 150 de (Dokończenie na stronie 2-iej)



Dziecko polskie modli się na ulicach Warszawy.

# DOBRA NOWINA

NA NIEDZIELE PIĘTNASTĄ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH  
(Łuk. 7.)

Onego czasu. Szedł Jezus do miasta, które zowią Naim: a z nim szli uczniowie jego i rzesza wielka. A gdy się zbliżył ku bramie miejskiej, oto wynoszono umarłego, jedynego syna matki wdowy: a wielka rzesza miejska była z nią. A ujrawszy ją Pan, ulitował się nad nią i rzekł jej: Nie płacz. I przystąpił i dotknął mar. A ci co nieśli, stanęli. I rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię, wstań. I usiadł ten, który był umarły i począł mówić, i oddał go matce jego. I zdjął wszystkich strach, i wielbili Boga, mówiąc: że prorok wielki powstał między nami, a Bóg nawiedził lud swój.

## Łzy ludzkie

Mówiąc o bólu ludzkim, myśli się zarazem o łzach. Widziałeś je nieraz. A o ile jesteś w pełni człowiekiem, sam zaznałeś cierpienia. Są ludzie, których ból gnębi wewnętrznie, zżera ich radość, burzy nadzieje. Zdawałoby się, że im nie jest: poruszają się, jak dawniej, spełniają swoje obowiązki — uśmiechają się nawet. Wyciągasz do nich przyjazną dłoń na powitanie? — Odwzajemniają ci wyrozumiałość, a twarz ich i oczy blysze radością. Nie domyślasz się tragedii. Tymczasem nieszczęście spadło na nich. Zniszczyło ich radość, przeobraziło życie: — coś w nich pękło. I dziwne — zacięci w sobie, odważnie idą w życie, choć są trawieni, jak wielką chorobą, bólem. To ludzie mocni.

Są i inni. Spada na nich cierpienie jak grom. Powala ich na ziemię. Paczą: łzy płyną po ich kurczących się spazmami twarzy, jak woda z deszczu po zoranej ziemi. Kiedy przysioną oczy dłońmi, fala łez spływa poprzez palce. I zdaje się, że powoli, z uchodzącymi łzami, uchodzi i ból. Dusza, zmyta łzami, jest ufniejsza, pewniejsza i bardziej przedsiębiorcza. Mniej się lęka zła.

Myślisz o zagadnieniu bólu ludzkiego, patrząc na Chrystusa, wskrzeszającego z martwych młodzieńca z Naim. Widzi cierpienie matki. Chce jej przyjść z pomocą. I dopiął celu: jest Bogiem, stać Go na cud wskrzeszenia radości w sercu strapionej matki.

Ale człowiek jest tylko człowiekiem. Zagadnienie zła musi rozwiązać bólem swego serca i światłem swego rozumu. Naszym obowiązkiem bronić się przed nicością.

I tak człowiek rozróżnił zło fizyczne i zło moralne. Sama struktura świata prowadzi często do zła fizycznego. Łatwo zrozumieć chorobę, śmierć, katastrofę taką, czy inną. Ze względu na charakter psychofizyczny naszej natury, zważywszy ograniczoną naszą doskonałość — nie jesteśmy przeciw Bogiem. — jest rzeczą jasną, że zło będzie nas gnębić. Czasami pod jego ciężarem załamujemy się. Ale ze zła może wyniknąć pośrednio dobro. Szermierz, odbijając szablę przeciwnika, wzmacnia mięśnie, rozwija orientację, osiąga coraz lepszą formę zawodnika. I człowiek, łamiąc ból, staje się silniejszym. Życie go już nie przeraża. Z otuchą, odważnie podejmuje rzucone mu przez los wyzwanie. Odczuł bowiem już radość żołnierza, który, po strasznym boju, ostatni schodzi z placu.

Zło moralne wkracza w świat ludzki, dzięki nieodpowiedniemu użyciu naszej wolności. Zamiast iść za głosem sumienia i za światłem przykazań boskich, szukamy swoich dróg, rozwiązań i skrótów. Kierując się wytycznymi wolnej woli, użytej wbrew prawom słusznym, przekreślamy radość ludzką, łamiemy szczęście naszych bra-

ci. Dlatego zła moralnego nie możemy pragnąć.

Ten problem zajmował myśl i serce człowieka w każdym stadium rozwoju ludzkiej cywilizacji. Persowie ujmowali problem zła od strony bytu. Dlatego dzielili świat na dwa czynniki — światłości i ciemności — stale się zwalczające, wypełniające ramy historii świata. *Hindusi*, skłonni do kontemplacji myślowej, widzieli zło w czynie. Działalność nasza odgradza nas od pełni rzeczywistości przez jakiś zjawisk nas otaczających. Dla tego starali się zabić w sobie świadomość odrębności od podstawowego pierwiastka, tłumaczącego wszystko. — od Atmy. Wyzucie się z pragnień, z indywidualności, z miłości i z nienawiści miało zniszczyć zło, zbliżyć Nirwanę — niewypowiedziane szczęście. Bardzo oryginalnie rozwiązywał ten problem w *Starym Testamencie* autor księgi Hioba. Przedstawia mianowicie dwa ujęcia zagadnienia — tradycyjne, uproszczone, datujące prawdopodobnie z czasów patriarchalnych i autorowi współczesne, pulsujące życiem, krwawiące rzeczywistością. Według pierwszego — człowiek dobry już na ziemi stale dostępować będzie szczęścia, nagrody, błogosławieństwa Bożego. To przekonanie rzucają w twarz złamanemu nieszczęściem Hiobowi jego nielitościwi przyjaciele: musisz być złym człowiekiem, skoro cię Bóg doświadczył cierpieniem wielorakim! — wołają bezustannie w różnych formach przekonywania. Kiedy Hiob, przeciwstawiając ich rozumowaniu swoje uczciwe życie, nie może pokonać swych przyjaciół, nagle jawia się jakaś tajemnicza osobistość i wnosi nowe światło do dyskusji. — Kim wy jesteście, że tak okrutnie sędzicie człowieka, jego serce, zamiary? — Czyście ogarnęli waszym umysłem tajemnicę natury? — Zmierzyliście świat? — Patrząc na jego ogrom, podziwiasz twory! Wobec tajemnicy świata tajemnica Boga jest jeszcze większa! W tej perspektywie cierpienie ludzkie jest tylko ułamkiem rzeczywistości. **Bóg kiedyś rozwiąże nam tę zagadkę.**

W głównych zarysach spojrzenie na problem cierpienia autora księgi Hioba *Chryścianizm* wziął za swoje. Wzbogacił je jednak prawdą o zbawieniu ludzkości przez Boga-Człowieka. Cierpiąc w łączności z Chrystusem, solidaryzujemy się z męką Zbawiciela i uzupełniamy dzieło odkupienia organizmu mistycznego, jakim jest ludzkość, scalonego Łaską z Chrystusem w jeden gmach, o jednym planie i o jednym stylu. W naturze nic nie ginie dla wieczności. Cierpienie ludzkie, tajemnica serca, Nieogarnialność Boga znajdują pełne światło w wizji Błogosławionych.

Łzy ludzkie, tak podobne do łez matki Augustyna, Moniki, nie pódają na marne. Z cierpienia człowiek wyjdzie mocniejszy. Byłoby się nie dać złamać rozpacz.

O. Jacek DĄBROWSKI O. M. C.

## ODZNACZENIE KRÓLA AFRYKANSKIEGO.

W Kabgayi, stolicy Ruandy we wschodniej Afryce, odbyła się uroczystość udekorowania króla tego kraju Mutara Rudahigwy wielkim krzyżem św. Grzegorza,

nadanym przez Papieża. Odpowiadając na przemówienie Delegata Apostolskiego, król afrykański oświadczył, że najszcześliwszym dniem w jego życiu było przejście na wiarę katolicką. Dążeniem jego jest udzielać misjom katolickim wszelkiej pomocy w ich pracy duchowej i humanitarnej.

## KOMUNIKATY

### Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

*Wymiana adresów między Ojcem Świętym a prezydentem Trumanem.* — Prezydent Truman przekazał, dnia 6-go sierpnia b. r. przez swego posła Myrona Taylora adres do Ojca św. Piusa XII. Wypowiada się w nim, że trwałego pokoju nie można zbudować bez zasad chrześcijańskich. Dalszy tekst tego adresu mówi, że gospodarz Białego Domu jest głęboko przeświadczony o tym, iż „ci”, którzy nie uznają swojej odpowiedzialności przed Bogiem, nie mogą też w całości wykonać swoich obowiązków wobec bliźnich. Prezydent zapewnia Ojca św., że Stany Zjednoczone, nie zwracając uwagi na jakiegokolwiek przeszkodę, czują się związane ze stolicą Apostolską w dziele rozbudzenia u ludzi wiary w wartości wieczne.

W odpowiedzi — Ojciec św. przesłał prezydentowi Trumanowi pismo z dnia 26 sierpnia b. r., w którym dziękuje mu za otrzymane oświadczenie i decyzję walki o sprawiedliwy pokój dla wszystkich narodów.

*Stolica Apostolska a Indie.* — Nowe państwa Pakistan i Hindustan zostaną wkrótce uznane przez Stolicę Apostolską. W najbliższym czasie w obu tych państwach powstanie przedstawicielstwo dyplomatyczne Watykanu.

*Zjazd polski na Lorette.* — W niedzielę, dnia 31 sierpnia b. r. odbyła się doroczna pielgrzymka Polaków z północnej Francji na wzgórze Lorette. W tej religijnej manifestacji wzięły udział t. umy naszych rodaków oraz delegacja Towarzystw z licznymi sztagandami. Z pielgrzymką połączono jubileuszowy zjazd delegatów Związku Bractw Żywej Różańca. Obradujący przeszali adres hołdowniczy z życzeniami J. Em. Ks. Kard. dr. A. Hlondowi, Prymasowi Polski.

*200 lat dzieła Ks. St. Konarskiego.* — We wrześniu bieżącego roku odbędą się w Krakowie (ul. Czapskich 5) zjazd b. wychowanków szkół pijarskich. Wydarzenie to łączy się z 200-rocznicą założenia przez Ks. St. Konarskiego pierwszej szkoły zgromadzenia Księży Pijarów. Tej historycznej dacie, która przypadła dokładnie na rok 1940, społeczeństwo nie mogło należycie uczcić, ze względu na ówczesne wojenne warunki.

*Piąty biskup polski w Ameryce.* — Ojciec św. Pius XII zamianował Ks. prałata Romana Atkielskiego biskupem tytularnym Strobi i sufraganiem arcybiskupa Milwaukee — J. E. ks. M. E. Kiley'a. Dostojny Nominat, liczący 49 lat życia, pracował dotąd jako kanclerz Kurii arcybiskupiej w Milwaukee i sekretarz Ordynariusza. W roku 1946 towarzyszył kard. Stritchowi w podróży do Rzymu. Witając tę radczą wiadomość, prasa Stanów Zjednoczonych A. P. przypomina, że dotąd Polonia amerykańska mieć będzie 5 biskupów: J. E. Ks. biskupa St. V. Bone — ordynariusza diecezji Green Bay, Wisc; J. E. Ks. biskupa Tomasza Noe — w Sioux City, Iowa; J. E. Ks. biskupa St. Woźnickiego, sufragana Detroit; J. E. biskupa Henryka T. Klonowskiego, koadiutora diecezji Scranton, Penn., oraz nowomianowanego Purpurata — syna znanej polskiej rodziny, z której na 12-cio dzieci, 9 dotąd żyje.

*Nowy Przełożony Generalny Księży Misjonarzy Oblatów* — Przełożonym Generalnym Księży Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej został wybrany Kanadyjczyk O. Leo DESCHATELETS, długoletni Rektor ottawskiego seminarium Ojców Oblatów oraz radca tamt. administracji prowincjonalnej. Nowy superior Zgromadzenia jest wielkim przyjacielem Polski. Zaraz po wyborze dał polskiej prowincji OO. Oblatów specjalnego Wikariusza Generalnego i Opiekuna w osobie Ks. Piotra DRAGO OMI. Ojcowie Oblaci w Polsce posiadają 20 domów. W Gorzowie nad Wartą, redagują dla ziem odzyskanych „Tygodnik Katolicki”.

*Katolicki kapelan w Amerykańskiej Akademii Morskiej.* — W istniejącej od 100 lat akademii morskiej w Stanach Zjednoczonych w tym roku po raz pierwszy pojawił się katolicki kapelan — wykadawca. Będzie nim O. Henryk Rotnige z archidiecezji św. Ludwika.

*Prezydent Szanghaju w Uniwersytecie Katolickim.* — W uroczystości rozdzielania świadectw na uniwersytecie katolickim w Szanghaju wzięło ostatnio udział prezydent tego miasta, wskazując w swoim przemówieniu na konieczność wiary, jako przewodnika życiowego.

*Wyjazd księży polskich do Kraju.* — W ostatnich dniach miesiąca sierpnia b. r. opuścili Francję, udając się do Polski, następujący polscy księża: Ks. profesor Fondaliński Jan, Ks. Warlałowicz Tadeusz i ks. Kałek — z Paryża, ks. Garecki Stanisław z Montpellier, ks. proboszcz Pachciarz Czesław z Mulhouse i ks. Hlibowiecki Eugeniusz z La Ferte.

## PLEBISCYT WIERNOŚCI

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej).

legatów z całej Francji. Wysłuchały one sprawozdania zarządów okręgowych i głównego, udzieliły absolutorium do tychczasowym władzom, powołując je w dotychczasowym składzie do dalszej pracy na tych samych stanowiskach.

Do uczestniczek Zjazdu przemówił Ks. rektor Cegielka, p. Michał Kwiatkowski, wydawca „Narodowca” i p. prezes Szambelańczyk. Na oczach też obradujących Rektor Misji przypiął srebrne medale zasługi do piersi zasłużonych bojowników sprawy katolickiej na polskim wychodźstwie we Francji: długoletniej prezeski Związku Bractw Żywej Różańca — p. Stanisławy Witkowskiej; sekret. Związku — p. Antoniny Szypurowej; prezeska Jana Szambelańczyka, oraz prezesów: Franciszka Ratajczaka z Bully, Pawła Nowackiego z Ostricourt, Franciszka Śródeckiego z Bruay, Marcina Pawlika z Escudain i sekretarza Zjednoczenia p. Rakowskiego z Bruay.

Zjazd zakończono wysłaniem telegramu hołdowniczego do J. Em. Ks. Kard. dra Augusta Hlonda, Prymasa Polski oraz uchwaleniem rezolucji, które podajemy na innym miejscu.

Zalować naprawdę należy, że tak piękny Zjazd spotkał się z niepomysłnymi warunkami, spowodowanymi olbrzymim napływem gości.

### U SCHYŁKU DNIA

Po południu — tysiące wiernych gromadzą się raz jeszcze przed ołtarzem polowym. Nieszpory odprawia

ks. Rektor Cegielka w asyście księży proboszczów: Kędzierskiego z Barlin i Przybysza z Lens. Pod niebo idą nasze pieśni. Kazanie o wstawiennictwie Najświętszej Maryi Panny głosi ks. prob. Stanisław Stefanik. Wstuchany w miłość dla Częstochowskiej Pani owiane, słowo Misjonarza, lud rzuca się na kolana, kiedy, kierujący w tym dniu muzyką i chórem, Ks. dyr. Wahrol zaczyna Suplikacje. Nabożeństwo kończy się procesją, w czasie której młodzież katolicka niesie tonący w kwiatach obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Uroczystości loretańskie skończono. Bracj wychodźca opuszcza powoli, najeżone tysiącami mogił, wzgórze śmierci, na które, u stóp Chrystusa i Maryi, przybyła szukać źródeł wiary, mocy i nadziei na cały nowy boży rok.

Bo za rok — znowu tu się spotkamy. Odjeżdżamy, wsłuchując się w słowa pieśni, śpiewane przez chór kościelny z Marles les Mines:

„O, Panie, lud Twój wzywa Ciebie... Ten lud, co przeszedł trwogę mąk i kar,

Katorgi zesań, zwątpień czarnych mar.

Niech zazna szczęścia i wolności raj”...

Witold KOWALSKI.

# REZOLUCJE

B.D.A.C.

## uchwalone na Jubileuszowym Zjeździe Związku Bractw Żywego Różańca

Przedstawicielki Związku Polskich Bractw Żywego Różańca we Francji, zebrane w dniu 31 sierpnia 1947 r. na wzgórzu Lorette, na Zjeździe Jubileuszowym z okazji 25-ciulecia istnienia naszej organizacji, uchwalamy jednomyślnie następujące

### GŁÓWNE WSKAZANIA IDEOWE, NA KTÓRYCH PRAGNIEMY OPRZEC NASZĄ DZIAŁALNOŚĆ W NOWYM CWIERCWCZU PRA CY BRACTW:

#### 1. — DZIĘKOCZYNIENIE:

Z głębi wdzięcznego serca składamy przede wszystkim dzięki Bogu Wszechmogącemu i Królowej Różańca św. za wszystkie łaski i dobrodziejstwa, odebrane z Nieba w ciągu ćwierćwiecza działalności naszych Bractw Żywego Różańca.

Składamy również serdeczne dziękczynienie za opiekę Opatrzności Boskiej, która ocalała nas z grozących niebezpieczeństw w czasie działań wojennych i podczas wrogiej okupacji, i która pozwoliła nam także nieść pomoc bliźnim znajdującym się w potrzebie.

#### 2. — WZÓR NAZARETANSKI DO NAŚLADOWANIA.

Odbywając nasz Zjazd Jubileuszowy na wzgórzu Loretańskim, noszącym nazwę włoskiego Loretto, gdzie znajduje się Domek Nazaretański Najśw. Rodziny, widzimy w tym specjalne ZRZADZENIE OPATRZNOŚCI, KTÓRA WSKAZUJE NAM NAJŚWIETSZĄ RODZINĘ I DOMEK NAZARETANSKI JAKO WZÓR DO NAŚLADOWANIA I JAKO SYMBOL, STRESZCZAJĄCY NASZE SPECJALNE POWOŁANIE W NOWYM CWIERCWCZU NASZEGO ZWIĄZKU.

W tej myśli ponawiamy dziś w sposób szczególnie uroczysty NASZE OBIĘTNI CE RÓŻANCOWE i postanawiamy stać zawsze wiernie pod sztandarem Królowej Różańca św.

#### — „OTO JA JESTEM SŁUŻEBNICA PANSKA...”

W chwili zwiastowania w Nazaret wyrokła Najświętsza Panienna owe najważniejsze słowa, od których zawisło zbawienie świata : „OTO JA JESTEM SŁUŻEBNICA PANSKA, NIECHAJ MI SIĘ STANIE WEDŁUG SŁOWA TWEGO”.

— Idąc śladem N.M.P. oświadczamy dziś uroczyste, że pragniemy życiem naszym tak pokierować, by zasłużyć na miarę WIERNEJ SŁUŻEBNICY PANSKIEJ. W tym celu postanawiamy pełnić zawsze z radością i jak najsumienniejszimi obowiązkami naszego stanu, w warunkach i okolicznościach, jakie nam wola Boża wyznaczyła.

— Rodziny nasze poświęcamy w szczególności sposobem Najświętszej Rodziny i oddajemy je pod opiekę Jezusa, Marii i Józefa. Oby Duch Nazaretański panował w domach naszych; oby z nich wyszli nieustraszeni wyznawcy Chrystusa Pana, pracujący przez życie całe z wiarą, ufnością i wytrwałością dla Boga i Ojczyzny!

#### 3. — ZADANIA SPOŁECZNE BRACTW:

Tego samego ducha pragniemy wnieść także w życie społeczne na Wychodźstwie. Zdajemy sobie sprawę z tego, że należenie do Bractwa jest zaszczytem, na który trzeba zasłużyć godną postawą, wzorowym zachowaniem oraz odnoszeniem się do naszych bliźnich w myśl przykazań Bożych.

— Naszym najważniejszym zadaniem społecznym jest więc stałe oddziaływanie na otoczenie w duchu miłości bliźniego, jedności i zgody, łagodzenie tarć i przeci-

wieństw, zdobywanie szacunku i uznania dla kobiety polskiej w ogólności, a zwłaszcza dla matki w rodzinie, wierne trwanie przy Wierze św. i ideałach chrześcijańskich.

#### 4. — ZJEDNOCZENIE KATOLICKIE PODSTAWĄ JEDNOŚCI WYCHODZTWA:

Jedność społeczna na Wychodźstwie jest urzeczywistniona w NASZYCH ORGANIZACJACH KATOLICKICH, ZESPOLONYCH W ZJEDNOCZENIU KATOLICKIM, w których nad wszystkimi sprawami góruje najwyższy nakaz służenia Bogu i Ojczyźnie. Wierzymy, że pod tym hasłem jest możliwe zjednoczenie wszystkich ludzi dobrej woli na Wychodźstwie. Postanawiamy też wiernie trwać przy Zjednoczeniu Katolickim i pracować nad tym, by jak najszersze koła Wychodźstwa zrozumiały potrzebę wspólnego porozumienia i zjednoczenia w imię wspólnych ideałów i dla osiągnięcia wspólnych, jasno określonych, celów.

#### 5. — ŁĄCZNOŚĆ DUCHOWA Z KRAJEM:

— Całym sercem łączymy się też z naszymi Siostrami w Kraju. Wyrażamy im podziw, uznanie i cześć za ich niezłomne bohaterstwo i postawę, pełną godności podczas wojny. Jesteśmy dumne, że jesteśmy ich siostrami i należymy do tego samego Narodu Polskiego, tak ciężko doświadczonego. Garnimy się wraz z nimi do stóp Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Polski, pod Jej cudowną opiekę, wierząc, że z pomocą Bożą zdołamy przetrwać niebezpieczeństwa, trudności i przeciwności czasów obcych i doczekać się szczęśliwszej przyszłości.

— Z radością śledzimy wszystkie objawy, świadczące o odbudowie Kraju po zniszczeniach wojennych i życzymy całemu Narodowi Polskiemu, by jego wspomniały wysiłek przyniósł pożądane owoce i jak najprędzej zabliznił rany, zadane mu przez wojnę, zapewniając Polsce trwały pokój i świetną przyszłość.

Z bólem dowiadujemy się, że dzieci polskie znajdują się wśród największej poszkodowanych ofiar wojny, dziesiątkowane przez choroby i tragiczne warunki bytu, często pozabawione domu rodzinnego jako sieroty, które straciły swoich najbliższych. Myślimy o nich z najgłębszym współczuciem i sympatią i przyrzekamy, że będziemy o nich pamiętać w modlitwach i będziemy się starały, w miarę możliwości, pospieszyć im także z pomocą materialną.

Równocześnie przesyłamy wyrazy siostrzanej miłości i otuchy matkom polskim w Kraju. Zapewniamy je, że na naszym posterunku zagranicznym nie ustaniemy w pracy dla naszej Ojczyzny i nie poddamy się zwątpieniu, mimo, że biją w nas gromy z różnych stron, chcąc poderwać nasze siły.

#### 6. — PRZYRZECZENIE:

Zdajemy sobie sprawę z tego, że cele, jakie sobie stawiamy, są ogromnie wzniosłe i trudne do osiągnięcia wobec naszych ludzkich słabości i licznych trudności życia. Błagamy przeto Matkę Najświętszą, aby zechciała nas wesprzeć Swą przemożną pomocą i być nam Orzędowniczką u naszego Ojca Niebieskiego. My zaś przyrzekamy wnieść naszą pełną, dobrą wolę, by jaknajwierniej wykonać te nasze postanowienia.

Tak nam dopomóż Bóg!

(Ciąg dalszy) 6

Myśli i wrażenia kłębiły mi się w głowie. Trudno mi było pogodzić się z myślą o bliskiej śmierci Izabeli, tej Izabeli, którą tak niedawno jeszcze widziałam kwitnącym, pyzającym dzieckiem, a potem zdrowym, pełnym życia podłożkiem. Jakimi drogami chadzały jej myśli? gdzie, na jakiej ścieżce zostawiła swoją młodą wiarę? Czy odrzuciła ją, jak pieniądz fałszywy, w chwili jakiegoś duchowego przełomu? czy też odpadła od niej ta wiera powoli, jak liść uschnięty opada od drzewa jesienią? Ile ona przeszła? Ile przeciępiła podczas tej długiej, strasznej choroby...

I czego właściwie chciała ode mnie? To pewne, że byłem jej na coś potrzebna, że skoncentrowały się na tym czynnym, pewne ostatnie pragnienia jej gasnącego życia. Ale czy potrafię dać odpowiedź na jej pytania? czy potrafię być dla niej tym, czym ona chce, abym była?

Jednak, cokolwiek by być miało, jedno nie ulega wątpliwości: pójść do niej muszę. I wysłuchać muszę wszystkiego, co mi powie, choćby to nawet miało być przeciwne moim zasadom i moim poglądom.

— Więc kiedy mogę przyjść? — spytałam po chwili.

Matka Izabeli zastanowiła się. — Rano nie, ona się wtedy najgorzej czuje. Ale tak popołudniu około 3-ej, 4-ej. Mogłaby pani jutro? Bo tu już życie na dni się liczy.

— Oczywiście, że mogę. Więc jutro między 3-cią a 4-tą. Dobrze?

— Dziękuję pani. Pani zawsze miała serce dla Izy. I... niech się już pani nie gniewa, że ona do pani nie przychodziła.

— Ależ!... Ani mi w głowie!...

— Bo to i roboty zawsze miała dużo... I trochę moja wina. Myślałam sobie: zanadto jej ta Polska w głowie. A jej tu żyć, a nie w Polsce. Ano i życia nie stało. Dzisiaj już wszystko napróżno. A tak dobrze zarabiała dziewczyna. Tak mogła dobrze wyjść za mąż!

— Czy było już coś w projekcie? — spytałam cicho.

— E, co tam! Ja chciałam, ale Iza nie myślała. Nie kawalerzy jej byli w głowie. Książki, jakieś tam teorie społeczne, mądra była dziewczyna. Ale trochę pomyłona.

Westchnęła smutnie i wytarła oczy.

— To ja już pójde. I bardzo panią proszę jeszcze raz, niech pani Izę namówi, żeby się nie upierała przy swoim. Niech sobie myśli, co chce, byle zrobila co trzeba, i pogrzeb miała, jak się patrzy.

— Nie, pani Blacharska, odpowiedziałam łagodnie, — na kłanństwo przed śmiercią namawiać Izy nie będę, ale może Bóg da, że ona zrozumie, gdzie jest prawda i szczęście.

Popatrzyła na mnie małymi, mędnymi oczkami:

— To na jedno wyjdzie, mrukneła po chwili.

Dziś był ładny i słoneczny, jak rzad-

### Marya KASTERSKA

## IZABELA

ko zima w Paryżu, gdy wysiadłszy z metra przy Porte d'Italie, skierowałam się do Izabeli. Z początku szłam dość szeroką ulicą, przy której przekupnie, pod podartymi płóciennymi osłonami, rozciągniętymi na kształt daszków, i opartymi na wysokich kijach, sprzedawały najróżnorodniejsze przedmioty. Stare ubrania i buty, jakieś lampy z przeszłego stulecia, jakieś graty i gracki nieokreślonej barwy i formy. Było i trochę nowej tande-

ty, ale ta przedstawiała się bodaj najbardziej żałośnie. Jaskrawe, chłodne słońce zimowe wydobywało bez litości na jaw wszystkie dziury, braki i plamy. Ogromnie smutny był tego popołudnia le marché aux puces (targ na pchły, targ popularny) w Kremlin - Bicetre.

Domek, wynajęty przez szwecową, był mały, parterowy i posiadał nieduży ogródek, pusty i szary, jak zwykle w zimie. Zadzwoiliłam; otworzyła mi sama

madame Blacharska, trochę zaspana i czerwona:

— Tylko co wstałam, objaśniła mnie. Dyżuru w szpitalu nie miałam, ale Iza źle spała i bałam się zostawić ją samą. A matka posiedzi dziś w nocy, jeśli będzie potrzeba, bo zwykle Iza śpi spokojnie.

W pierwszym pokoju — jadalni — siedziała stara matka szwecowej, drobna, czarna, zaszuszona. Całe życie jej zdawało się skoncentrować w dużych czarnych oczach, których wiek nie przygasił, ale wciśnięte głęboko pod powieki. Snać odmawiała swą wieczny różaniec, bo paciorki miała okręcone wkoło ręki. Przywitałam się z nią krótko, bo szwecowa otwierała już drzwi do następnego pokoju.

Pokój był widny i obszerny. Pod oknem, w głębi, na małym stoliku kwitła, jak mały bukiet, doniczka cudnych biało-liliowych hiacyntów i szła od niego świeża, ale mocna woń.

Na dużym łóżku półleżała Izabela. Poznałam ją odrazu i jednocześnie sama siebie pytałam: ona to, czy nie ona. Nic nie zostało z kanciastego podłotka, ani z pyzatej dziewczynki. To jest nie: zostały jej przesliczne złote włosy, niezmiernie bujne i teraz splecione w dwa długie warkoczki. Zostały jej oczy, jej pięć. Miała teraz głowę poprostu anielską, o czerze tak białej i delikatnej, że niemal przezroczyście. Choroba wyrzeźbiła rysy twarzy przedwcześnie, ale subtelnie, pogłębiając ich wyraz. Lecituko podkrążone oczy zachowały swą cudowną barwę habrową i zdawały się jeszcze większe, jeszcze ciemniejsze. Małe królewiatekko, co mnie niegdyś zadziwiło swą dziecinnością, wyglądało teraz, jak królowna z bajki.

Ale ręce jej, choć ładne i białe, raziły swym wchudzeniem, a nawet pod ciepłą kołdrą rysowały się ostro kontury strasznie chudej postaci i spiczastych kołacz. Życie trzymało się tu już na włosku i zbiegało się całe w tych oczach i w tej twarzy.

I odrazu tak, jak wtedy, gdy ją spotkałam przed kilku laty na bulwarze Saint Germain, zaczęła ze mną rozmowę, jakbyśmy się zostali poprzedniego dnia:

— Jak to dobrze, że pani dziś przyszła. Właśnie lepiej się czuję i będzie można porozmawiać trochę.

— Tylko się nie męcz, Izo! — upomniała ją matka.

Wzruszyła lekko ramionami:

— Przecież mnie już nic nie pomoże, ani nie zaskodzi, mam. Dajcie mi przynajmniej korzystać z tego, co mi zostało.

Szwecowa musiała być przyzwyczajona do takich odpowiedzi, bo pokiwała głową pobłażliwie i szepnęła mi: — „Niech pani uważa, jak będzie zmęczona, to pani mnie zawoła!"; wyszła z pokoju.

— Nie trzeba tak traktować matki, panno Izabelo, powiedziałałam przyciszonym głosem. — To nie moja rzecz, ale ja zawsze mówię, co myślę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Rzeczy ciekawe

### PLANY OPĘTANCÓW

W „Nationale Zeitung” ukazał się artykuł, omawiający szaleńcze plany Hitlera i Himmlera po zwycięskiej wojnie.

W mowie oskarżycielskiej przeciw BSG-owcom obrońca związkowy wskazał na urzędowe sprawozdanie Himmlera na temat, jaki los ma spotkać Szwajcarię po zwycięstwie Niemców. Jak absurdalne były plany Hitlera i jego palatynów, wynika z zastraszającą wyrazistością z artykułu fińskiego lekarza dra Kerstena. Kersten, lecąc w czasie 5-letniego okresu wojennego Himmlera, cierpiącego na kurczę żółdka, zażądał za kulisy hierarchii wodzów i dowiedział się z ust samego „Wielkiego egzekutora” wielu rzeczy o szaleńczych planach nazistów. „Powiedział mi Himmler...” — tak zatyłował autor swe zapiski, które posiadają wartość dokumentarną. Zawierają one szereg nowych i godnych uwagi faktów z których dziennik „Figaro” opublikował niedawno wyciąg.

Zamach na niepodległość Szwajcarii. Nas interesują przede wszystkim plany dotyczące Szwajcarii. Na konferencji w Berchemsgaden w marcu 1943 roku zażądał Hitler stworzenia państwa burgundzkiego. Dawna Burgundia Karola Śmiałego — jak tłumaczył 5 marca Himmler swemu lekarzowi — miała powstać na nowo jako samodzielne państwo pomiędzy Wielkimi Niemcami a państwkiem wasalnym Galią. Rządzone miało być przez kanclerza. Na stanowisko to przewidziany był szef rextistów Degrelle. Przyłączona zostałaby Szwajcarią niemiecka, a związek kantonnów zostałby rozwiązany. Himmler oświadczył dosłownie:

„Szwajcarią niemiecka przypadnie Wielkim Niemcom, Tessin — Italii, pod warunkiem że Italia pozostanie w przymie-

rze z Rzeszą. W przeciwnym wypadku przypadłaby Szwajcarią włoska Włochom Północnym, które z kolei zostałyby wcielone do Wielkich Niemiec.

O Petain i Franco wyrażał się Himmler bardzo lekceważąco, a mianowicie, że sędziwy marszałek został przekupiony przez aliantów, że zdradził Niemcy, na co są dowody; że Hitler jest rozczarowany co do Franco, gdyż ten nie wziął udziału w wojnie. „Po wojnie Hitler będzie miał słówko do powiedzenia tej świni, generałowi Franco. Z pewnością wzięł wielkie sumy od aliantów. Czeka jak strzykacz” (dosłownie). „Niemcy obsadzą granice Hiszpanii, a możliwe, że zadoścuczynią się starym roszczeniom burgundzkim do terytoriów hiszpańskich”.

#### Mauzoleum dla szaleńca

Do ostatka wierzył Himmler w możliwość ostatecznego zwycięstwa i przypisywał Hitlerowi siłę nadprzyrodzoną. Tak, jak te plany polityczne i militarne rządu nazistowskiego nie znalazły żadnej miary, także również były już wówczas w r. 1938 rozważane gigantyczne projekty mauzoleum o 355 metrach wysokości i 1500 metrów średnicy, które miało być wzniesione dla Führera po jego śmierci za 50 bilionów marek. Po wszystkiej chwili najpotężniejszej miał spocząć w sarkofagu ozdobionym klejnotami Uralu, pod olbrzymim sklepieniem. „To mówił Himmler, który przeczytał Koran oraz księgi Dżingis-Chana i uważał się za wcielenie króla saskiego Henryka Ptasznika, — Himmler człowiek cierpiący na żołądek, o gestach wskazujących zaniżony woli, człowiek który słabość swą pokrywał brutalnością”. Tak określił Kersten swego pacjenta, pana życia i śmierci setek tysięcy ludzi.

# Co tnię słońce

DO SUMIENIA ŚWIATA

W Paryżu ukazał się pierwszy numer miesięcznika „Russie — URSS”.

Zadaniem jego, jak pisze do czytelnika w słowie wstępnym redakcja, ma być: informowanie o życiu narodu rosyjskiego, którego „2 stulecia trwające jarzmo tatarskie nie przemieniło w muzułmanów, ani w azjatów, a któremu 30-letnie rzady sowieckie, mimo tyrolskie wymysły szatańskie, nie wydarły wiary, duszy i miłości Ojczyzny”. Pismo to umieszcza na naczelnym miejscu „apel do sumienia świata”, który ukazał się już poprzednio w 5 zeszytach rosyjskiego „Słowa Niepodległego”. Wzywająca ludzkość o ratunek grupa nowych emigrantów zwraca się do przedstawicieli literatury i sztuki, polityki i nauki. Kieruje ona swoje wezwanie pod adresem „wszystkich partii politycznych, za wyjątkiem komunistycznej, składającej się zawsze i wszędzie z wysłanników Moskwy”. Potem — idzie prośba o pomoc do wszystkich rządów całego świata, zwłaszcza zaś do Francji, która jako pierwsza odważyła się ogłosić deklarację praw człowieka.

„Zwracamy się, czytamy dalej, do przedwniczących Kościoła Chrześcijańskiego: nie myć rąk, śladem Piłata, i zwrócić uwagę na nasze prześladowanie. Kościół jest powołany do występowania przeciwko wszelkiej nieprawości, której staliśmy się przedmiotem.

Nie wiemy, czy głos nasz kto usłyszy. Ciemności bowiem niesamowicie odkryły świat dzisiejszy. Cofając się jednak myślą wstecz, zagłębiwszy się w foliach historii Europy, znajdujemy w nich cienie tych, co by nas dziś zrozumieli i w naszej wystąpili obronie. Cześć ich pamięci: Mickiewicza i Kościuszki, Koszutha, Mariniego i Garibaldi, O'Connel'a i Parnell'a, Victora Hugo i tylu innych; z drugiej strony oceanu — John Brown i Beecher Strove odnieśli by się z należytą wyrozumiałością do nas — białych murzynów. Obroncy wolności i demokracji. Giniemy w walce o wasze dzieło, niezrozumiani i wyśmiani przez waszych synów!

Jeżeli apel nasz zginie w pustyni milczenia, będziemy umieli sami kroczyć dalej drogą Golgoty. Będzie to jednak znak nieomylny waszego odwrócenia się od najlepszych tradycji przeszłości.

Co tedy pozostaje jeszcze? Na drodze gwałtu najtrudniejszy jest pierwszy krok. Uważajcie zatem wy, co kochacie wolność i sprawiedliwość: albowiem zostanie wam i waszym rodzinom podany kielich goryczy, który wypić będziecie musieli do samego dna”.

## JAMBOREE POKOJU.

60 km. od Paryża, w okolicach miejscowości Moisson, odbył się wielki Zlot harcerzy z całego świata (tzw. Jamboree). Wśród przedstawicieli duchowych synów wielkiego wychowawcy angielskiego — Baden Powella — zabrakło tym razem Polaków.

Delegacja krajowa przyjechać nie mogła. Harcerzom zaś naszej emigracji na teren Zjazdu oficjalnie zakazano wstępu. W związku z tym taką znajdujemy notatkę w tygodniku „Aux Scouts du Monde” z 22.8. br.

„Chociaż Vincent Auriol tak bardzo nalegał na ideał jedności, który powinien się ucieleścić w życiu już nie tylko skautów, ale wszystkich narodów świata, organizatorzy Jamboree podważyli, zdaje się, ów ideał parokrotnie swoimi decyzjami politycznymi. Harcerze z Polski nie zostali zaproszeni przez Międzynarodowe Biuro Skautingu na Zlot, ponieważ hasła ich odbiegają od zasad Baden Powella. Istnieje jednak od 25 lat Związek Harcerstwa Polskiego we Francji, skupiający w tej chwili 6.000 dzieci i młodzież polskich i młodzieź, pracującą w naszych kopalniach. I ta jednak organizacja, pomimo zgody Biura Międzynarodowego, nie mogła wziąć udziału w Jamboree „pokoju”. Co więcej — 50 jej członków, którzy znaleźli się u bram zjazdu, żeby w charakterze widzów z opłaconym biletem w rękę przyjrzeć się uroczystościom otwarcia Kongresu, po kilku godzinach wyczekiwanie i namysłań, oświadczone, że są gośćmi niepożądanymi.

Harcerze ci rozłożyli się obozem 10 km. od Moisson odwiedzając codziennie ukradkiem kolegów. Nie sposób chyba ciężaru odpowiedzialności za całe to zajście złożyć na barki Jousseina, sekretarza skautingu francuskiego, i Van Effenterre'a, komisarza głównego Zlotu. Nie ma wątpliwości, że na wysokich szczeblach nie chcieli nawiązać stosunków z reżymem polskim... a może, raz jeszcze, należało się podporządkować ambasady z rue de Grenelle”.



## Religijne...

### KOŚCIÓŁ ŚW. DOROTY

Na górze św. Doroty pod Grodziec koło Będzina wzniesiono w XVI wieku kościół św. Doroty, który łatwo było dostrzec ze Śląska. Kościół ten przypominał Ślązkom, że po drugiej stronie granicznej rzeki rozpoczyna się Królestwo Polskie. Kościół uległ w ciągu wieków poważnym uszkodzeniom, a w r. 1907 został zamknięty. Niedawno postanowiono kościół odbudować. Ks. biskup Kubina, wskazując na jego wartość historyczną, przypomniał słyszane w dzieciństwie słowa własnej matki: „Tam, gdzie widać górę św. Doroty, tam jest Polska”.

### KONSERWACJA KAPLICY MATKI BOSKIEJ NA JASNEJ GÓRZE

Rozpoczęte konspiracyjnie, bo jeszcze w r. 1942, prace nad konserwacją kaplicy Matki Boskiej na Jasnej Górze zostały zakończone. Podczas tych prac odkryto pod warstwą tynku i ozdób z w. XVII dzieło prawdopodobnie pędzla Tomasza Dolabelli, nadwornego malarza Zygmunta III. Artystom — malarzom, Józefowi i Łucji Czminom udało się powrócić kaplicę do jej dawnej świetności. Po odsonięciu ścian z tynku wypunktowali oni rysunki i zrekonstruowali odsonione w ten sposób mallowidła.

## Polityczne...

### W MASCE SATELITÓW.

Sowiecka ambasada w Warszawie zajmuje 7-piętrowy blok, jeden z największych nieuszkodzonych budynków. Na szóstym piętrze tego gmachu, strzeżonego przez silne posterunki polskie i sowieckie, znajduje się pięciopokojowe biuro z niewinnym napisem „Wydział Techniczny”. Rzeczywistym zadaniem tego biura jest u-

trzymywanie kontaktu między Moskwą a polskimi placówkami dyplomatycznymi i konsularnymi za granicą. Placówki te, nie tylko polskie, ale i innych krajów satelitarnych, służą do maskowania specjalnych czynności. Urzędnicy tych placówek są mniej podejrzani i obserwowani, niż sowieccich, posiadają zaufanie przynajmniej pewnych kół za granicą i ułatwiają kontakt z pewnymi organizacjami, bez narażania ich na zarzut, że współpracują z Sowietami. Na czele biura w Warszawie stoi radca ambasady P. F. Mazurenko, jego zastępcą jest płk. Czerkasow, polityczny oficer w wywiadzie sowieckiego sztabu generalnego. Pracuje tam również attache Świstunow i 11 urzędników, w tym 1 Polak. Jest to centrala rozdzielcza i dysponująca materiałami i pieniędzmi z Moskwy, m. i. także z Wschodniowiańskiego Komitetu. Przekazywanie materiałów odbywa się za pośrednictwem polskiej służby kurierskiej, bez angażowania placówek sowieckich. Tylko w pewnych wypadkach paczki przewożą specjaliści kurierzy do centrali koordynacyjnej w Berlinie (płk. Beppalow). Ta rozdzielca jest pomiędzy berlińskie misje repatriacyjne satelików, skąd wyborowi kurierzy przewożą je do właściwych ambasad w Zachodniej Europie.

### „CZYSTKA” W P.P.R.

Polska Partia Komunistyczna, ukryta pod nazwą Polskiej Partii Robotniczej, przeprowadza obecnie wielką „czystkę”. Krakowski „Dziennik Polski” z dnia 12 sierpnia tak to tłumaczy:

W czasie tej wielkiej akcji szeregi PPR oczyszczane są z ludzi, którym udało się przedostać się do Partii w początkowym okresie organizacyjnym, a którzy imię Partii dyskredytowali swym zachowaniem. P.P.R. liczyła blisko 850 tys. członków. W samej tylko Warszawie miała 39.450 członków. Ale obecnie tylko 14.601 otrzymało stałe legitymacje partyjne.



## Polityczne...

### „ROSJA STANOWI GROZBĘ DLA POKOJU”

— mówi Harriman

B. ambasador amerykański w Moskwie, kierujący obecnie ministerstwem przemysłu Stanów Zjednoczonych, Averelle Harriman, wygłosił do swoich współpracowników przemówienie, w którym oświadczył, że „świat dzisiejszy jest podzielony na 2 bloki; jeden z tych bloków tworzą, zależni od Moskwy, najbardziej zuchwali od niepamiętnych czasów rewolucjonści; w drugim widzimy obrońców praw człowieka. Rosja stanowi faktyczne niebezpieczeństwo dla pokoju świata”.

Mówiąc o bombie atomowej, sekretarz Stanu powiedział, że państwo mogło by jej użyć w wypadku potrzeby uspokojenia ewentualnego przeciwnika. W zakończeniu swej mowy Harriman nalegał na zachowanie silnej armii, która była by jednocześnie podporą wysiłków O.N.U.

Na marginesie tego przemówienia, które uzyskało przed ogłoszeniem aprobatę rządu, warto przypomnieć, że Harriman, jako ambasador, należał do największych zwolenników współpracy Waszyngtonu z Moskwą.

## Społeczno-Kulturalne...

### WALKA O ZAGŁĘBIE RUHRY.

Jednym z najważniejszych problemów, rozpatrywanych obecnie przez okupantów Niemiec, jest zagłębie Ruhry. Ten skrawek ziemi, który bierze swoją nazwę od przecinającej ją małej rzeki — dopływu Renu, nie posiada co prawda większego znaczenia pod względem historycznym, ale za to może być potęgą, gdy chodzi o potrzeby gospodarcze. Tu właśnie zrodziła się wojenna machina Hitlera. Pracowało nad nią 6 milionów ludzi, rozprawdzających bogactwo swojej ziemi i produkty pracy własnej 550 kilometrową siecią dróg wodnych, 10.000 kilometrową linią co najlepszych szos i ponad 2.500 kilometrów ciągnącymi się torami kolejowymi. Produkcja Ruhry wyraża się cyfrowo następującymi głównymi pozycjami rocznymi: 12 milionów ton stali, 11 milionów ton żelaza łanego, 120 milionów ton węgla, 68 milionów lignitu, 18 milionów kilowatów energii elektrycznej, 1.800.000 ton esencji syntetycznej oraz 17.000 ton wyrobów tekstylnych.

Dzisiejszy właściciel Ruhry będzie mógł w krótkim czasie podreperować gospodarkę swego kraju. Nie dziw więc, że mówi się o wielkich trudnościach, które wyולniły się w toku rozmów pomiędzy przedstawicielami Ameryki, Anglii i Francji, prowadzonych właśnie na temat przyszłości tej części Nadrenii.

### POSEŁ STOKES ZRYWA STOSUNKI HANDLOWE Z ROSJĄ

Duże poruszenie w całej prasie angielskiej wywołało publiczne oświadczenie znanego przemysłowca i działacza katolickiego, członka brytyjskiej Izby Gmin, socjalisty R. Stokes'a. Oświadczył on, że jako dyrektor firmy „Ransomes and Rapier” wydał dyspozycje, aby wstrzymać wysyłkę do Rosji maszyn produkowanych przez tę firmę. Firma ta, jedna z największych na świecie obok firm amerykańskich, jest głównym producentem wielkich elewatorów, dźwigów i różnych maszyn do budowy dróg, mostów, portów itp. Jednocześnie oświadczył on, że firma jego nie będzie utrzymywać żadnych stosunków handlowych ani też wysłać żadnych maszyn do Sowietów dopóki Rosja nie przywróci wolności krajom bałtyckim, dopóki nie uwolni z przymusowych obozów pracy około 20 milionów osób różnych narodowości, w tym wielu Rosjan, trzymany jak niewolnicy i wreszcie dopóki Rosja nie zwolni ze swych obozów koncentracyjnych 3.500.000 Niemców, 300.000 Włochów i 50.000 Polaków.

„Nawet gdyby moja firma miała zbankrutować, nie pozwolę na wysyłanie do Sowietów maszyn, dopóki Sowiety nadal robić będą to, co robią t.j. gwałcić prawa ludzkie i zasady cywilizacji chrześcijańskiej”.

Prasa angielska podkreśla, że to mężne wystąpienie posła Stokes'a powinno służyć za wskazówkę dla rządu brytyjskiego, że nie należy wryzywać stosunków z Rosją, a w szczególności wysłać maszyn, które przyczyniają się do podniesienia jej potencjału wojennego, dopóki Rosja nie zmieni radykalnie swego postępowania.

### NAGRODA NOBLA

Nagroda Nobla za najlepszą pracę literacką w r. 1947 została przyznana Marii Brekker, młodej pisarce z Norwegii, za książkę pod tyt. „Matka Maria”. Książka ta opisuje codzienne życie świętej Rodziny, odmalowane z wielką wyrazistością. Autorka projektuje zwyciężyć częśći uzyskanej nagrody na podróż do Palestyny, celem zwiedzenia świętych miejsc, związanych z życiem Matki Boskiej.

## Iskierki...

**DOM MATKI I DZIECKA** powstał w Słupsku pod kierownictwem p. Anieli Urbanowiczowej. Jest instytucją opiekuńczą, której celem jest przyjmowanie spodziewających się dziecka matek, pozostających w tak trudnych warunkach życiowych, że ulegają one pokusie zabicia w sobie poczętego płodu. Opiekuje się każdą kobietą ciężarną a nie mogącą urodzić i wychować dziecka w warunkach normalnych w rodzinie. Dom ten przyjmuje kobiety bez względu na ich stan cywilny i bez względu na okoliczności zajścia w ciążę, zapewnia też utrzymanie w tajemnicy nazwisk kobiet, którym chce pomóc w ich sytuacji życiowej, ale i zarazem wpływać na zrozumienie zadań i godności kobiety. Każda kobieta może w nim przebywać, jak długo jest to niezbędne dla niej i dla jej dziecka. Dzieci tam urodzone będą pod opieką instytucji, aż do okresu pełnoletności.

3.306 spraw rozwodowych wpłynęło od 1 stycznia 1946 do sądu okręgowego w Warszawie. Z tych około 70% wynikało ze zgody stron. Przeciętny wiek małżeństwa waha się od 33-45 lat (w jednym wypadku — oboje powyżej 70 lat), przeciętny czas trwania pożycia przed rozwodem 5.12 lat. Małżeństwa są przeważnie bezdzietne.

**DO MIĘDZYNAR. KOMITETU OLIMPIJSKIEGO** w miejsce zmarłych gen. Rupertino i Ign. Matuszewskiego mianowani zostali jako delegaci Polski ambasador administracji warszawskiej w Londynie Jerzy Michałowski i prof. Jerzy Lot.

**Bilety kolejowe** podrożały w kraju od 1.VIII. o 40-70 procent. Bilet na pociąg osobowy z Krakowa do Warszawy kosztuje 640 zł., na pociąg 920 zł., z Zakopanego do Warszawy pociągiem pościelnym 1.260 zł.

**PRYMAS WĘGIER**, kardynał Mindszenty, po swym powrocie z Kongresu Marińskiego w Kanadzie został uroczystie powitany w kraju przez całą ludność, a nawet przez przedstawicieli węgierskich komunistów i socjalistów. W dzień Wniebowzięcia NMPanny prymas Węgier w swej siedzibie biskupiej w Osztyhomiu ogłosił wobec 100.000 zebranych pielgrzymów, że uroczystość otwiera „rok Matki Bożej”, w czasie którego odbędzie się na Węgrzech szereg uroczystości i kursów, poświęconych kultowi Bożej Rodzicielki.

B. Minister Sprawiedliwości Grabowski został doradcą prawnym Halle Selassie, władcy Abisynii — jak donosi prasa krajowa.

W **WESTFALII**, po wydaniu 21 milionów kartek żywnościowych na nowy okres rozdzielczy swardzono, że grafik, który wykonał te kartki, wpłótł w ornament setki małych swastyk. Prasa woła o ukaranie winnych.

W roku 1946 w Ameryce Północnej: 2.070.202 dzieci uczęszczało do szkół katolickich, 3.451.000 dzieci uczęszczało po chrześcijańsku, 3.339.339 chorych znajdowało się pod opieką siostr katolickich, udzielono 793.000 chrztów, (707.000 dzieciom i 86.000 nowonarodzonym). Na 133.053.000 mieszkańców Stany Zjednoczone A.P. liczą 24.400.000 katolików.

**ZERWANIE STOSUNKÓW JUGOSŁAWII Z WATYKANEM** przewidują koła watykańskie wobec jawnego dążenia rządu Tito do zatarcia ostatnich, dotychczas jeszcze istniejących, śladów dawnych węzłów. Nowa taktyka komunistów w Jugosławii idzie po linii wzmocnienia uległego sobie kościoła prawosławnego.

Kardynał Spellmann konsekrował w kupieckiej dzielnicy Nowego Jorku kościół, poświęcony czci Matki Najświętszej Zwyckiej. W stolicy Stanów Zjednoczonych pracuje obecnie 414 kapłanów. Z liczby tej 199 należy do arcybiskupstwa Nowego Jorku, a 215 do diecezji Brooklyn.

**KOMUNISTYCZNY MINISTER E. RAKOSI** zaproponował biskupowi diecezji w Veszpremie, by pod swą zwierzchność utworzył niezależny od Rzymu kościół narodowy węgierski. Biskup oczywiście odmówił, a teraz minister zaczął politykę prześladowania biskupa. Manewry komunistów powtarzają się.

W Tarbes (połudn. Francja) grupa francuskich żołnierzy spadochronowych wyniosła z księgarni stos książek i broszur komunistycznych i zniszczyła je na chodniku wśród antykomunistycznych okrzyków.

O roli filmu w życiu mieszkańców Ameryki Północnej świadczyć następujące cyfry: 100.000.000 widzów tygodniowo, 206 tys. zatrudnionych w tej dziedzinie pracy kulturalnej, 18.765 kin, 2.604.470.000 dolarów kapitału zakładowego.

# Z Fatimy do Polski

## W ROCZNICĘ ŚLUBOWAŃ JASNOGÓRSKICH

B.D.I.C.

Według informacji, pochodzącej z Belgii, miała by Figura Matki Boskiej Fatimskiej po Kongresie w Maestricht (Holandia) udać się w podróż po Europie, a więc i po Polsce, gdzie m. i. stanęła by także w Plekarach na Śląsku, na Jasnej Górze oraz w Kodniu nad Bugiem. W tym celu specjalna Dyrekcja, pod nazwą „Route de N. Dame du Rosaire de Fatima”, urzędująca w Brukseli, 45, rue Charles le Grelle, kierowana przez Ojców Oblatów, pragnie, w porozumieniu z Polskim Duchowieństwem, przygotować triumf Niepokalanej, zwanej przez Naród, mimo każdej okupacji, Królową Korony Polskiej.

Pochód po Europie byłby w ten sposób przedłużeniem „Wielkiego Powrotu” M. B. Bułońskiej we Francji, gdzie, jak wiemy, przechodząc po tyłu wioskach i miastach, dokonywała nawróceń tysięcy dusz ludzkich.

Uderzyć w nas musi w projektowanym pochodzi M. B. Fatimskiej jasność porównania między Maryą, Arką Nowego Przymierza, a Arką Starego Testamentu. Europa Dobrej Woli, obnosząca Małą Boską naokoło Jerycha zbrojnego ateizmu, ujrzała by również

zwycięstwa. Może nie za pierwszym, ale za siódmym obejściem „Civitas satani” padła by w ręce Ludu Wybranego. Komunikując wesołą wieść katolikom o podróży Matki Boskiej Fatimskiej do Polski, mimowoli nasuwają się nam słowa, wyrzeczone do Jozuego, a stosowne dziś do Narodu Polskiego: „Powiedz Kapłanom, którzy niosą Skrzynię Przymierza. — Gdy wejdziecie w wody Jordanu, stanąć w niej. A wody, które są poniżej, zbiegną się i opadną, a które powyżej idą, zatrzymają się...” — „Oto oddam w ręce twoje Jerycho...”

Matka Boska obnoszona w Polsce obali mury i kurtyny żelazne i stworzy braterstwo ludów słowiańskich w Chrystusie. Zaśpiewają narody świata Magnificat Przepiętej Monarchini na tronie Polskim, Pani Litwy i Wschodni...

Świat Katolicki żyje pod wpływem Orędzia Fatimskiego, które Ojciec św. Pius XII nazwał „wielkim czynnikiem współczesnej historii”. Konsekracja Rodzaju ludzkiego Niepokalanemu Sercu Matki Boskiej, dokonana przez Niego w 1942 roku, jest tem, na którym możemy zrozumieć wielkie mani-

festacje ku czci Królowej we wszystkich częściach świata chrześcijańskiego. Z zadowoleniem podkreśliamy, że przoduje w tym ruchu maryjnym Francja, gdzie Grand Retour M. B. Bułońskiej stworzył atmosferę powrotu dusz do Boga. Bo też „Wielki Powrót” nie był pojmovany w znaczeniu jakiegos „przejścia” statuy M. B. po drogach Francji. I jeżeli symbolika jego, wprowadzona w czyn we Francji, przechodzi dziś poza jej granice — znak to dobitny, że ludy uważają podróży Matki Boskiej, Arki Nowego Przymierza, za wydarzenie dziejowe.

Są głosy, które projektują podróży M. Boskiej „Wielkiego Powrotu” na Antyle, do Ameryki Południowej, St Zjednoczonych i Kanady. Cała Zachodnia Półkula żyje zresztą pod wrażeniem „Wielkiego Powrotu” we Francji. Nie uchyla się spod niego Szwajcaria, gdzie M. Boska dwa razy przekraczała granice w okolicach Belfortu. W Belgii prof. Janssens rozpisał się na temat „Wędrownego Lourdes i Fatimy”. W Holandii widzi się w „Wielkim powrocie” Nową Krucjatę, Nowe Wyprawy Krzyżowe o zwycięstwo Maryi. Anglia we wszystkich pismach katolickich

doniedawna czytała o „huraganie modlitw”, panujących na kontynencie. W Niemczech kapłani Berlina proszą Ojca św., za pośrednictwem ambasady francuskiej przy Watykanie, aby figura Matki Boskiej Fatimskiej przeszła chrześcijański Zachód i w ten sposób dotknęła łaską swą szat Rosji...

Nie potrzebujemy szeroko rozpisywać się o miłości Narodu naszego do Swej Królowej. Polska ofiarowała się zeszłego roku (8. IX. 1946) Jej Niepokalanemu Sercu na Jasnej Górze, odnawiając równocześnie śluby królewskie Janą Kazimierza. Obecnie wprowadza, jak żaden inny naród, w czyn i w życie tę Konsekrację... i — przyczynia się swą bohaterską postawą do spełnienia życzeń M. B. Fatimskiej. Możemy sobie wyobrazić entuzjazm, z jakim witałaby cała Słowiańszczyzna, Królową Polski w Jej podróży po Swoich ziemiach...

Dziś, w rocznicę odnowienia ślubów Kazimierzowskich przez Prymasa Polski, wierzymy, że Grand Retour Matki Boskiej w Polsce będzie oznaczał Powrót Rosji do Boga, a ludu naszego do Macierzy, całej i wiecznie wiernej Swej Królowej.

Ks. H. Paruzel OMI.

(Ciąg dalszy)

(35)

— Szkoła mówi na ten temat, bo ja się nie zmienię, ani mnie nikt nie przekonają, I nie chcę; nie chcę się zmienić! Żyję myślą; o pomście. W nocy budzę się i o tym myślę. Wszyscy moi zginęli, nie mam na świecie nikogo. Inny zostali chociaż groby, mogą na nie pójść, nośić kwiaty... A ja, gdzie znajdę popioły swoich?! Ksiądz będzie za nich odprawił Mszę, a ja się będę mściła. Ta nadzieja, to jedyne, co mnie trzyma przy życiu.

— A po dokonaniu zemsty, co będzie panią trzymało?

— Narazie nie myślę o tym.

— Sprawiedliwie pani gada, że zemsta musi być. I że do tego nas powinni wziąć, bo my już nauczone. Wiemy jak człowieka męczyć.

— Ejże, pani Piotrowska! Pilno pani być podobną do „grubego Janka?”

— Bodaj, byle Niemcom odpłacić... A najpierw bym się wzięła za tę rudą z Sauny, co w czerwonej sukni chodzi...

— A ja za tę z waszraumu!...

— Kobiety, nie plećcie głupstw, bo straszno słuchać! Nie chcemy polskiego wydania Drexlerki i Hasse! Nie chcemy, żeby lagier trwał nadal, tylko w zmienionej obsadzie personalnej!

— Na zawsze on nie ma być, tylko tak rok, dwa...

— Ani na godzinę!

— Jaby nie mogła być ani kapo, ani blokowa, czy auzjerka. — Ale uważam za słuszną, żeby Niemcom odpłacić tym samym, co oni robili.

— Czyli zejść do ich poziomu?

— Jakaż kara będzie dostateczna za podobne zbrodnie? Śmierć to mało.

— Niech sąd karze ich jak chce, byle nie lagrem. Tu nie chodzi o Niemców, ale o nas. Lagier jest szkodliwszy dla tych, którzy nim rządzą, niż dla uwięzionych. Lagier, to hodowla katów. W Polsce nie śmie istnieć lagier! Nie śmie!...

— Dla Niemców przydałby się.

— Aha, czyli, że Oświęcim jest zły, bo w nim Niemcy mordują Polaków, ale byłby dobry, gdyby Polacy trzymali w nim Niemców?

— Jednak przed wojną była Bereza...

— Niestety. Była rzeczywiście, To hańba, która nie przedkłada sobie zapomnieć. To plama ówczesny rząd gorzej niż przegrana wojna i wszystkie możliwe błędy polityczne. Bereza nie może się powtórzyć! Polska musi być sprawiedliwa, każdy lagier jest zaprzeczeniem sprawiedliwości. Lagier to nienawiść i zemsta, ale nie sprawiedliwość!

— Wy, ultra katolicki siedźcie cicho, Nie przekonacie nas. Nie dajcie sobie odebrać prawa zemsty i nienawiści, bo w tym nasza siła.

— Nieprawda! To wasza słabość! A my nie jesteśmy żadne ukra, tylko poprostu katolicki. Za to wy jesteście pseudo...

— Nie!

— Tak!

...Kto ultra, kto pseudo-katolik — co siła, co słabość — dyskusja rozpala się



tak, że torwacha daremnie od drzwi syka, daje rozpaczliwe znaki. Dopiero groźny głos blokowej przyprowadza sejmujące do porządku, uświadamiając, że siedzą bezprawnie na przyczach i że blok-sperra skończona.

Rozdział XVII

WŚRÓD NOCNEJ CISZY...

Dina, faworytka Bubi, o twarzy Mongołki, a ciele i ruchach młodej pantery, obiegła lagier z gwizdkiem w zębach, ogłaszając „lagerruhe”. Na ten sygnał gąsło światła na blokach, zamierał ruch, ustawało życie. Tylko lampy rozmieszczone wzdłuż drutów pionięj, oświetlając jasno plac, wzię, jedną stronę baraków i stojące poza drutami wieżyczki postów. Od tej chwili po lagrze wolno było się kręcić tylko pełniącym służbę „nachtwachom”, czyli srożkom nocnym.

Do obowiązków nachtwachy należało pilnowanie porządku wewnątrz bloku i nazewnątrz oraz wynoszenie kubła z „szajszą”. Od pewnego czasu bowiem władze wprowadziły dobrowolną dla haeflingów innowację: nocą zamiast biec jak pierwej do oddalonego o kilkadziesiąt metrów ustępu, mogli korzystać z kubła. Zmiana tej nie spowodowała troska o ułatwienie haeflingom życia, lecz obostrożone przepisy, dotyczące ruchu na lagrze, wymierzone przeciw „organizatorkom”.

Noc bardzo zimna, a rozgwiazdzona, szafirowa, przeźroczysta. Mrok tak jasny, że można odróżnić na niebie linię ośnieżonych gór. Ich garby płyną rytmicznie, niby w płasle Dawidowym przed Majestatem Bożym zawiedzionym. Złote oczy gwiazd migocą, rzekłbyś przymróżone z zachwytu. Jak niewymownie piękne jest niebo, namiot nieskończoności!... Jak niepojęcie wydaje się odległe od szpetoty ziemi...

Mróż bierze na noc siarczysty, więc druty grają znaną melodię lagrową. To melodia załamania. Zle wpiyuwa na ludzkie nerwy, niejednego haeflinga ciągnie do samobójstwa. Działa jak wycie psa w miesięczną noc i kobiety słuchając tego monotonnego, a przejmującego grania, wybuchają nieraz spazmatycznym płaczem.

Na wieżyczce czerwony punktik papierosa, czy też taniego cygara, daje znać, że post, czuwa. Czuwa i patrzy. Niechby która z haeflingów pociągnięta brzęczaniem drutów, zbliżyła się ku nim!... Niechby spróbowała!... Post ma obowiązek strzelać natychmiast, gdy kandydatka

na samobójczynię zbliża się do fosy poprzedzającej druty. Nie śmie dopuścić by się ich dotknęła.

Dlaczego? Nie wszystkich jedno, czy taka a owaka, zginie od kuli, czy od prądu? Widocznie nie. Po lagrze krążą gadki, że od dłuższego czasu, dla oszczędności węgla, drutów nie elektryzują. Legendą jednak musi być utrzymana i dlatego post strzela do każdej postaci pojawiającej się nad fosą.

Trzymając łopatę jak karabin na ramieniu, chuchając w zgrabiane i odmrożone ręce, nachtwa pełni swą służbę. Pilnowanie bloku na zewnątrz polega na pędzeniu precz Żydówek z Salonik, wybierających ze swych zawieszonych koi na mróz. Saloniki prawa do kubła nie mają. Prawie wszystkie są chore na dDurchfall, zmuszający je do peregrynacji, nieraz po kilkanaście razy w ciągu nocy. A że są przy tym śmiertelnie wycieńczone, że ślaniają się na nogach — a do ustępu daleko — usiłują wypróżnić się gdziekolwiek, byle nie zauważono, najlepiej pod ścianą bloku przeciwległą od światła, gdzie drzemie głęboko cień. Biada nachtwasze, jeśli do tego dopuści! Dopieroż otrzyma lanie jutro rano!... Pilnuje przeto, surowym wzrokiem śledząc każdą postać, co chwycając się i potykając na stromej grzędzie słońce od Salonik.

— Gdzie idziesz!... Nie złaź z drogi!... — Pani!... pani!... ja tylko szu-szu...

— Uciekaj, bo cię zabiję!... Słyszysz?!... Trzech!... Do licha!...

— Nachtwa pędzi z podniesioną łopatą w rękę — zapóźno!...

— Jak śmiesz!... Sprzątaj teraz!... Rozumiesz?!...

— Pani!... pani!... Ja chora... Ja myślałam, że tylko szu-szu...

— Sprzątaj!... (a w duszy: jak sprzątnię? przecież dogorywa...)

— Ubij ją!... Ubij to ścierwo!... — Ryczy od sąsiedniego bloku tamtejsza nachtwa ubawiona zajściem. Winowajczyni jęczy nie podnosząc się z kucek. Boi się wstać. Dowody rzeczowe przestępstwa i durchfallu zarazem, cuchną wstrętnym, kwaśnym odorem, charakterystycznym dla lagru. To ten zapach niepokoju i zastanawia przyjeżdżające cuganki, gdy zapytały się wzajemnie: Co to czuć? co to czuć? To właśnie było czuć. Durchfall i szajsę.

— Ubij-że to ścierwo!... — nalega koleżanka. Nachtwa ma bowiem nie tylko prawo, lecz obowiązek to zrobić. Ładnie wyglądała, gdyby któraś z władz nadeszła i zobaczyła jej niezdecydowanie! A ta kupa ludzka jest rzeczywiście ścierwem. Prawie trup. Nie wiadomo, czy się dowlecze do swego barłogu. Ale...

— Zmykaj, pókiś cała! — oznajmia jej groźnie. A jeżeli jeszcze cię tu złapię, zobaczysz!...

Z niewyraźnym stęknieniem, mającym wyrażać wdzięczność, chora dźwiga się, przewraca, powstaje. Nachtwa pracownie likwiduje ślady jej obecności. Nie łatwo to przychodzi, bo gruda.

Przebóg!... A co tam na prawo?!... Druga?!...

— Gdzie idziesz?!... Wynocha, bo cię zabije!...

Lecz scena powtarza się z matematyczną ścisłością. Saloniki wiedzą, że tutejsza nachtwa to „inteligentka ze skrupułałami”, (tak ją określiła pogardliwie blokowa) i nadużywa. Darńmo nieszczęśna wątowniczka piekli się w bezsilnej złości.

— Idźcie pod tamten blok, do cholery!... Dlaczego wszystkie tu?!...

Dlaczego? Też pytanie. Tamta nachtwa bije tak, że łamie kości. Ktoby ryzykował?

Tymczasem łamignat zanosi się od śmiechu.

— A to ci dopiero kino!... A to ci masz robotkę, zbierać g... po tych kulfonach!... Jaby się takiej roboty nie tknęła!... Z delikatną jestem na to... Wolę zatnąć, niż się za to wzięć... Taka już jestem brzydąca...

Nachtwa nie odpowiada i narazie kapitulując, idzie zobaczyć co się dzieje po przeciwnej stronie bloku i zewnątrz. Przed apelem trzeba będzie obliczyć blok wkoło i wszystko razem dokładnie posprzątać. Pieskie zajęcie, rzeczywiście, zwłaszcza, że ręce strasznie marna i łopate trudno utrzymać — ale cóż robić?

Po przeciwnej stronie leżą, jak zwykle, trupy. W miarę jak zima się ustala, każdorazowa ich porcja jest większa. Tuż przed apelem ciężarówka, (ta sama, która rano przywozi brukiew z kopca do kuchni) zabrała plon całodzienny — północ jeszcze nie minęła, i tyle ich już nanesiono... Bieleją w mroku, zastygłe, w swych pokracznych, cudackich, nieprzyzwoitych pozach, podobne do potamanych pajaków, czy lalek. Poplątane ręce, nogi, rozdławione usta, wytrzeszczone oczy. Niektóre były młodzieńskie, o ledwo formujących się piersiach, inne w pełni kobiecości — jeszcze inne stare babcie. Oszepeczone, odarte ze wrydu, sponiewierane do ostatnich granic poniewierki, obnażone, leżą na tej kupie sromotnej, ujawniając całą nudzę bytu i tajemnicę ciała. Ież w tych zwłokach zniszczone możliwości płodu, jak zubożono naród!... Martwe biodra wiele mogły urodzić zdrowych, polskich dzieci, piersi mogły wykarmić przyszłe pokolenia. Każda z tych zmarłych była kochana przez swoich, za każdą gdzieś tęsknia, płaczą, łudzą się, że jeszcze powróci!... W tym stosie odrzucającym, wiele zamknęło się czaru, dobroci, kobiecego wdzięku, możliwości dania szczęścia, stworzenia ogniska... Ież domów nigdy już się nie podwignię, bo matka spozczyła tutaj, szklkiem martwych oczu patrząc w niebo, drgające od gwiazd.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# Gazetka dla kobiet

ROK II.

REDAKTORKA: WANDA ŁADZINA

Nr 8.

## Bogurodzica MARYLA LEDNICKA w PARYŻU Dziewica (Wspomnienie pośmiertne)

**N**AJSTARSZA pieśń rycersko - religijna, zaczynająca się od słów „Bogurodzica Dziewica” potwierdza naszą odwieczną miłość ku Matce Najświętszej. Wiemy, że kult dla Maryi przenikać zaczął do duszy polskiego narodu razem z przyjęciem chrztu św. w 965 roku.

Wiemy, że Polska, od zarania swego istnienia osaczona przez grabieżców, z wiarą i ufnością udawała się do Matki Bożej o ratunek. Marya, jedyna na świecie, miała, według obietnicy Boga w raju, zdepcić głowę węży piekielnego. Jej więc pomocy wzywano. Jej powierzono rodzinę, dobytek... Ją wreszcie wyniosła Polska na swój tron królewski, wkładając na głowę symboliczną koronę dnia 1-go kwietnia 1656 roku.

Pieśń „Bogurodzica”, najstarszy pomnik naszej poezji, poświęcony jest Matce Boskiej. Wbrew twierdzeniom uczonych, którzy uważali, że pieśń ta powstała w 12 lub 13 wieku, ostatnie, bardzo poważne i ścisłe studia, którym poświęcił się, zmarły podczas wojny, uczony polski Józef Birkenmajer wykazały, że „Bogurodzica” została napisana przez św. Wojciecha. Okoliczności, w jakich powstała, godne są zapamiętania. Św. Wojciech, przebywając w Rzymie, brał udział w dorocznej procesji ze starożytną figurą Zbawiciela, przechowywaną w Lateranie. Słyszając błagalny ton modliw, widząc uniesienie religijne tłumów, przychylił męczennik mu siał bardzo silnie przeżyć tę jedną z najwspanialszych uroczystości rzymskich.

Nic dziwnego, że po powrocie do domu, zaczęły snuć mu się w głowie zasłyszane melodie, oraz rytm i treść wzniosłych pieśni.

Była to noc z 14 na 15 sierpnia 996 roku. Birkenmajer zapewnia, że w ten sposób powstała „Bogurodzica”. Podkreśla on punkty zbieżne między formułami modłów owej ceremonii rzymskiej, oraz ogólnym charakterem i treścią zwrotek „Bogurodzicy” w ich kształcie pierwotnym. Śpiewano ją potem pod Grunwaldem. Jej słowami na wołano do wzmoczenia pobożności w czasie wojen wschodnich. Pieśń Konfederatów Barskich wywodzi się wprost z „Bogurodzicy”. Ale kult jej trwa przede wszystkim u grobu św. Wojciecha, w katedrze, wzniesionej pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Gnieźnie.

O to pierwsze dwie strofki pieśni „Bogurodzica”, ułożone przez św. Wojciecha:

Bogurodzica Dziewica  
Bogiem sławiona Marya!  
U Twego Syna Hospodyna  
Matko zwolona 1) Marya  
Ziści nam, spuści nam!  
Kyrie elejson 2).

Twego syna Krzyciela zbożny 3) czas.  
Ustysz głosy, napełnij myśli człowiecze:  
Słysz, modlitwę jenże 4) Cię prosimy:  
To dać raczy, Jęgoż prosimv:  
Daj na świecie zbożny pobyt.  
Po żywocie Rajski przebył.

Kyrie elejson.

Wanda ŁADZINA.

- 1) z woli bożej.
- 2) Boskie zmiłowanie.
- 3) pobożny.
- 4) jęcząc.

Kiedy poznałam Marylę Szczytt-Lednicką, była młodą mężatką, żoną młodego inżyniera Szczytta, ze starej rodziny szlacheckiej — litewskiej. W r. 1920 był on oficerem Wojsk Polskich i jako taki znajdował się przez czas jakiś w Misji Wojskowej Polskiej dla zakupów. Maryla Lednicka przyjechała do Paryża nieco później. Mieszkała przez pewien czas przy Avenue de Saxe. Pracowała dużo. Bardzo szybko zainteresowała się nią francuska krytyka. Jej „Anioł”, wystawiony w 1922 r. w jednym z wielkich dorocznych salonów paryskich, zwrócił odrazu ogólną uwagę. Było w nim coś z mistycyzmu polskiego i z wiary twórczej średniowiecza. Jakaś jasność

spokojna ponad światem i jakaś zaduma nad ludźmi i ich nędzą. Znac ten temat był bardzo drogi i bliski artystce, bo i na grobie matki swej wyrzeźbiła jako pomnik anioła.

Matkę Maryli Lednickiej widywałam nieraz w Paryżu. Była to kobieta dużej kultury. Chętnie opowiadała o życiu kolonii polskiej w Petersburgu przed 1914 r., podczas wojny i rewolucji. Znała mnóstwo ciekawych ludzi. Miała wiele interesujących wspomnień. I ona i jej mąż, Aleksander Lednicki, znali Kiereńskiego. Byli z nim w dobrych stosunkach. Maryla Lednicka robiła niegdyś jego portret i mówiła mi, że nigdy nikt nie pozował jej tak dobrze, jak Kiereński. Aleksandra

Lednickiego znałam mniej, widziałam go zaledwie parę razy. Częściej widywałam Wacława Lednickiego, brata Maryli, dziś profesora w Ameryce, wtenczas młodego uczonego. Z krytyków paryskich bywał często u Maryli Lednickiej wielki wielbiciel jej talentu, p. Waldemar George. Naogół paryska krytyka odnosiła się do niej z uznaniem.

Portrety robiła Maryla Lednicka bardzo dobrze, lecz tematy religijne i mistyczne interesowały ją zawsze najbardziej. Miała swój sposób oryginalny traktowania ich, można powiedzieć, że w jej rzeźbach było coś z modlitwy.

Z Paryża wyjechała do Włoch, gdzie ceniono ją bardzo i lubiano. W ostatnich czasach pobytu w Paryżu i w początkach swego pobytu we Włoszech współpracowała parę razy ze znanym architektem paryskim, Adryanną Górską, siostrą zdolnej malarki, T. Lempickiej. Później Maryla Lednicka udała się do Ameryki. Wojna oddaliła ją od Paryża i od kraju. Nie powróciła do nich już nigdy. Niedawno pisma polskie z Ameryki przyniosły nam smutną wiadomość o jej zgonie. Była w pełni sił i twórczości, mogła wiele dać jeszcze.

Dzieła jej są rozsiane potrochu po całym świecie. Miejmy nadzieję, że kiedyś znajdą się i w muzeach polskich.

Dr Marya KASTERSKA.



M. Lednicka: „Anioł”.

Zmarła 27 stycznia 1947 roku ś.p. Wanda ze Starzyńskich Szczukowa była postacią wyjątkową.

W czasie czterdziestu lat pobytu swego w Nicei stała się przez dobroć swoją, okazywane serce i miłość względem wszystkich, którzy się do niej zbliżali, duchową przewodniczką tutejszej kolonii polskiej.

Wnuczka „rycerki” Barbary Czarnowskiej, uczestniczki powstania 1830 r., odznaczonej Krzyżem „Virtuti Militari”, ś.p. Wanda Szczukowa odziedziczyła po niej dzielność i miłość Ojczyzny.

Los rzucił ją na Lazurowe Wybrzeże, gdzie wyłącznie własną pracą umiała stworzyć placówkę polską. Jej „Polonia” była ośrodkiem, który podtrzymywał węzły z Ojczyzną. Mieszkali u niej różnymi czasami: Paderewski, Reymont, Stykowie, generał Sikorski. W salonach Polonii odbywały się zebrania założonego przez ś.p. Wandę Szczukową „Koła Polskiego”, którego długoletnim prezesem był hr. Rogoziński. W Polonii wygłaszano odczyty po polsku i francusku, mając na celu zbliżenie obu narodów.

W „Polonii” zebrała się jesienią 1937 r. prawie cała Polonia polska z Nicei i okolic dla złożenia hołdu, powracającemu z Kongresu Eucharystycznego w Kartaginie, J.Em. Ks. Kardynałowi Augustowi Hlondowi, Prymasowi Polski.

Na początku ostatniej wojny z „Polonii” wyszedł projekt założenia Polskiego Czerwonego Krzyża, który wiele uczynił dobrego i dopomagał młodzieży, udającej się do wojska polskiego.

Mimo podeszłego wieku, ś.p. Wanda Szczukowa interesowała się wszystkimi objawami życia społecznego, sama robiła paczki dla jeńców, pisywała do nich listy, a dom swój szerzej jeszcze otworzyła dla przybywających bezustannie z Kraju rodaków. Nikt nie odszedł od niej nienakarmiony i niepokieszony. Przez „Polonię” przeszła też fala uciekinierów, ukrywających się przed Gestapo.

A wszystko czyniła pani Szczukowa z naturalnością i dobrym umiłowaniem Matki, z dostojnością i świętym zapałem Matrony polskiej, godnej tradycji najpiękniejszych postaci kobiecych w Ojczyźnie naszej.

Cześć Jej pamięci.

### Dwie małe książki

Dwie niewielkiego formatu książeczki z Polski. Jedna — to sonety Zuzanny Rabskiej, znanej poetki, pisarki i bibliofilki, pod tytułem „Książka i Wojna”. Prześlicznie wydana przez Towarzystwo Miłośników Sztuki i Pięknej Książki w Szamotułach, w drukarni p. Czesława Kawalera, z ex-libris, zdobnikami i znakiem drukarskim, wyciętymi w drzewie przez Kazimierza Wiszniewskiego, książka ta zawiera 7 sonetów na cześć książki polskiej podczas wojny. Książki, co cierpiała wraz z ludźmi, była niszczone, tropiona, prześladowana:

Cześć i wam także cenne, spopielałe

[księgi,

Wolumina, trafione kulą w samo serce,

Tomy z księżnic wydarte, gdzieś na

[poniewierce

Znoszące bohatersko zniewagi i męki!

Druga mała książeczka, znacznie skromniej, ale również ładnie i bardzo starannie wydana, to „Św. Wojciech a Polska”, Stefani Podhorskiej - Okołów redaktorki przed wojną znanego pisma dla kobiet „Bluszcz”. Książka, napisana z powodu 950 rocznicy męczeństwa św. Wojciecha, opowiada nam jasno i zwięźle dzieje świętego Patrona Polski i dzieje jego rodziny, wiążąc je z rozwojem i historią Polski za pierwszych królów z dynastii piastowskiej.

Dr Marya KASTERSKA.

### ODPOWIEDZI REDAKTORKI

Pani Zofii C. — Dziękujemy za słowa uznania dla „Gazetki”. Ufamy, że w Międzynarodowym Ruchu Matek zechce nam Pani pomóc. Liczymy bardzo na nasze dzielne matki, które nigdy nie uchylały się od pracy społecznej. List wysłamy.

Pannie Jance w Waziers. — Książeczka „Marja, nasza Matka w Niebie” będzie odpowiednią jako prezent imiennowy. Kosztuje 60 franków i jest do nabycia w redakcji „Polski Wiernej”.

Pani Marysi w Lens. — Doskonałą mieszankę ziołową może sobie Pani sama zrobić. Oczyszcza krew i odświeża organizm. Należy zmieszać w równych ilościach liści i kwiatów pokrzywy palącej, rumianku pachnącego, świętojańskiego ziela, krwawniku, centurii czyli tysiącznika, lipowego kwiatu, szałwi, lawendy, skrzypu, rozmarynu. Wziąć po łyżce ziół zaparzyć w filiżance gotującej wody, pić 2 razy dziennie: na czczo i wieczorem.

# FRANCJA I BELGJA

B.D.I.C

## PIERWSZA PIELGRZYMKI POLSKA DO LA SALETTE.

Kolonja polska w La Mure doczekała się swojego księdza. Ksiądz Wołoszyk miał niewątpliwie ciężkie zadania przed sobą. Kolonia była pozabawiona przez długi okres czasu polskiej opieki religijnej i mogła ulec rozbięciu. Nowy proboszcz potrafił jednak, przy pomocy kilku oddanych mu parafian, zachęcić Polaków do pilnego uczęszczania do Kościoła; zorganizował chór młodzieży, urządził ostatnio pierwszą polską pielgrzymkę do La Salette. Miejscowy proboszcz francuski sceptycznie zapatrywał się na projekt pielgrzymki: „pewnie będzie mało ludzi”. Okazało się jednak, że znalazło się nawet wyjątkowo dużo uczestników. Na około 400 Polaków, zamieszkałych w La Mure, udział w pielgrzymce wzięło 135. Poszli starzy, spracowani robotnicy, zmęczeni codzienną pracą w kopalni. Poszły żony i matki. Poszła młodzież obojga płci. Była też grupa polskich studentów z Grenoble. Wreszcie, dla udokumentowania ważności chwili, przyjechał z Paryża ksiądz Rektor Cegiłka, aby przemówić do ludzi, pobłogosławić i poświęcić sztandar polski, ofiarowany Najśw. Maryi Pannie przez Polską Pielgrzymkę.

Kto nie był w La Salette, ten nie rozumie uczuć, które stąd każdy wyciąga. Uczuć wzniostych i świętych. Droga była długa. Z Corps do La Salette idzie się 11 km. piechotą. Cała młodzież, wielu starszych, wreszcie dziatwa, szła drogą stromą, kamienistą, gdzie co kilkaset metrów stały krzyże Drogi Krzyżowej. Klasztor wydał się z początku trochę obcy. Lecz w samym już kościele, każdy poważniał, na widok wnętrza, zapewnionego wotami, sztandarami.

Patrząc na przepiękny okarż wraz z figurą Matki Boskiej, nie sposób się nie modlić. Pewnie nie wszyscy myśleli, że pójdą do spowiedzi i Komunii św., ale z całą pewnością wszyscy byli u Sakramentów św. W wieczorem procesja. Ciemno już. Kościół jest wypełniony po brzegi. Ludzie stoją ze świecami, osłoniętymi w rękę. Po wystawieniu Najśw. Sakramentu, zaczyna się śpiew:

„Vierge de la Salette,  
Tous nos coeurs sont à Vous,  
Dans ces saints jours de fête  
Du ciel bénissez nous...”

Potem dzwony powtarzają powoli tę samą melodię. Ksiądz wychodzi z procesją. Za nim idą parami pielgrzymi. Wąż zaczyna się wydłużać. Naokoło górską mgła i światła. Wkrótce już widać tylko mglistą, świecą smugę, zakręcającą po kilka razy i tworzącą skręty węży. Głosy rozlegają się po całej dolinie, odbijają się od gór i wracają w tłum. Ponad tłumem, gdzieś w przestrzeni, oświetlona postać Matki Boskiej. Ukazuje się i ginie we mgle. Obok miejsce, w którym sto lat temu ukazała się Najśw. Maryja Panna. Ciągłe śpiew: „Vierge de la Salette...”. Potem u stóp Matki Boskiej usłyszeli pielgrzymi historię ukazania się Najśw. Maryi Panny dwóm małym dzieciom i słowa przestrogi, danej światu. Ten obraz wbił się w pamięć, pozostawia niezakarte wrażenia. Na jutro na nabożeństwie polskim — wszyscy Polacy przystąpili do Komunii św. Chór młodych głosów odtwarza słyszane w każdym polskim kościele pieśni. „Boże coś Polskę...”

W południe przyjeżdża Ks. Rektor Cegiłka. Przemawia do polskich pielgrzymów. Słowa są mocne, może nawet twarde. Zapadają głęboko w serce. Wystawienie Najśw. Sakramentu, przy którym służy ośmiu polskich chłopców, zapalonych i dobrych ministrantów, wywołuje wielkie wrażenie, również na obecnych Francuzach. Słowa ślubowania, jakie potem następują, są te same, które Polacy powtarzali w Kraju w czasie tegorocznej pielgrzymki u stóp Najśw. Maryi Panny na Jasnej Górze. Poświęcenie proporca polskiego odbyło się przed ołtarzem. Został on złożony w Kościele na pamiątkę pierwszej polskiej pielgrzymki do La Salette.

Krzysztof LASOCKI.

## KRAJOWY „CARITAS” DZIĘKUJE ROLNIKOM POLSKIM WE FRANCJI

W odpowiedzi na pierwszą przesyłkę do Kraju, Związek Rolników Polskich we Francji otrzymał z centrali Caritasu Krajowego powyższe pismo:

Krajowa Centrala Caritas  
Kraków — Baszowa 1  
Tel. 558-27

L.dz. 2258/47 Kraków, dn. 20.VIII.47  
P.T. Związek Rolników Polskich we Francji  
Zarząd Główny w Tuluzie.

15 paczek lekarstw jednokilowych, przeznaczonych nam zgodnie z pismem tamtejszym z dnia 7.VI.1947 L.dz.382/47, otrzymaliśmy. Stosownie do życzenia Panów przeznaczono je dla Ziemi Odzyskanych. Za dar tak cenny proszę przyjąć serdeczne podziękowanie.

Przesyłamy caritasowe podziękowanie.  
W z Dyrektor  
KRAJOWA CENTRALA „CARITAS” w Krakowie.

## KOŁO ŚPIEWU ZAPRASZA

Pulversheim. — Dnia 14-go września 1947 r. Koło Śpiewu „Słowik Leśny” obchodzi 11-tą rocznicę poświęcenia sztandaru. O godz. 11-iej — Msza św. w kościele parafialnym w Pulversheim. Po obiedzie o godz. 3-ciej akademii na sali Beek Alberta w Ensishem. Po akademii



zabawa taneczna. O liczne przybycie rodaków z Pulversheim i okolicy uprzejmie prosi

ZARZĄD.

## NOWE ODMIANY ZBÓŻ WE FRANCJI

Dobre odmiany zbóż we Francji stanowią w dużej mierze o zbiorach. Okazało się bowiem, że zboża i po wojnie nie wystarcza, a przywożone jest drogie i dostać go nie można. Przekonano się o tym obecnie, gdy na przednówku ludność nie tylko miejska, lecz i wiejska zmuszona jest jeść chleb z kukurydzy i innych zbóż, sprowadzanych z zagranicy. Chleb ten jest ciężki i niesmaczny. Francuzi przed wojną jadal chleb przeważnie pszenny. Obecnie chętnie by był zjadany dobry chleb żytni. Niestety, żyta sieje się bardzo mało, jakkolwiek udaje się dobrze na ziemiach lepszych.

W okresie wojny Urząd Rolny przy prefekturze Arlege zalecił rolnikom sianie polskiej odmiany żyta pod nazwą „Wierzbienieński”. Znamy dobrze tę wypróbowaną odmianę pokrewną „Petkus”. Sądzę, że obsianie tą odmianą większych terenów we Francji powiększyło by ilość zbóż chlebowych.

Jeśli chodzi o odmiany pszenic, to wyhodowano we Francji szereg odmian, które dawały dobre plony. Ostatnia ostra zima spowodowała wymarzenie roślin pszenicy w dużej skali. Jeden z naszych Rodaków, pracujący nad odmianami pszenicy od 25 lat, wyhodował przed kilku laty odmianę pszenicy, którą nazwał „Polonium”. Odmiana ta ma dużo zalet i była już siana z dobrymi wynikami w różnych częściach kraju. W ostatnim roku zapowiada dobre plony.

Wielką jej zaletą jest, że ostatniej zimy nie wymarła. „Polonium” interesują się, już dziś, nie tylko Francuzi, lecz również Anglicy, Holendrzy i Belgowie.

Blizszych informacji w sprawie nabycia omówionych odmian zbóż udzielić może Związek Rolników Polskich w Tuluzie, 46, rue du Capitaine Escudie lub Paryż 17, 54, rue Truffaut.

Brzoza.

## Kościół i wyspa św. Ludwika na Sekwanie

Z okazji trzeciej rocznicy oswobodzenia — Paryż przybrał wygląd oświeczonego i soboty. Wszystkie domy i gmachy publiczne, udekorowane barwnie, powiewają dumnie chorągiewkami na lekkim wietrzyku porannym. Słońce cieszy się na równi z wianami, którzy tłumnie śpieszą przez te dwa dni uroczyste na wyspę św. Ludwika na Sekwanie. 25 sierpień, poświęcony od wieków Ludwikowi królowi, przybrał w tym roku dodatkową uroczystość — rozpiewanego wolności Paryża. Przed Hotel de Ville, udekorowanym od stóp do głów, tańczono wieczorami, na ulicach przed kawiarniami powtórzyło się 14 Juillet, z tańcami i muzyką do późnej nocy.

W kościele św. Ludwika są wystawione relikwie i skarb parafii, datujący się z 14 i 15 wieku. Są to kapy i ornaty zółte i z wiśniowego aksamitu, z pięknie haftowanymi motywami. Na uwagę zasługują sceny: wejście Jezusa do Jeruzalem, Narodzenie Jezusa, pokłon Mędrców, Ukrzyżowanie i wstrząsająca scena: Głowa Jana Chrzciciela, ofiarowana Salomei na miase.

Kościół św. Ludwika został zaczęty w roku 1664, a skończony dopiero w roku 1726. Zbudowany przez Le Vau, w stylu jezuitkim, jest bogato dekorowany. Na zewnątrz zagubiony wśród domów, nie wzbudza wielkiego zainteresowania, po wejściu do środka, ośniewa bogactwem nagromadzonych skarbów i arcydzieł sztuki. Ksiądz Bossuet, mając tę parafię od 1864 do 1888 roku, wyposażył kościół w nieocenione dzieła sztuki. Można podziwiać więc cudownej wprost świeżości dwa olejne obrazy Van Loo: — „Św. Piotr i św. Jan, udrzwają paralityka” i „Uczniowie z Emmaus” z roku 1742. W tej samej kaplicy znajduje się kamień z ołtarza, na którym papież Pius VII, więziony Napoleona w Fontainebleau, odprawiał Mszę św. od roku 1812 do 1814, kilka malowideł na drze-

„Przypominamy prenumeratom naszym, którzy zalegają w zapłacie bieżącej prenumeraty, że z dniem 15.9.47 WSTRZYMANA zostanie wysyłka naszego pisma TYM WSZYSTKIM, którzy nie uregulują zaległej i bieżącej prenumeraty. Prosimy zatem, bezpośrednio po przeczytaniu niniejszego NUMERU wpłacić na konto Ch. Postaux Nr 236.47 „Głos Polski” — Bruxelles, 28, rue Parnasse, swą zaległość”.

ADMINISTRACJA „P. W.” NA BELGIĘ.

## Peronnes

### UDANY CHÓR KOŚCIELNY

W Peronnes-lez-Binche, w tej tętniącej kiedyś życiem społecznym i narodowym kolonii polskiej — mieszkał tam przez kilka lat przed wojną i Rektor Pol. Misji Katolickiej, — nastąpiło jakieś dziwne odwręcenie gromadnie. Brakło przywódców społecznych miejscowej i okolicznej Polonii.

Od pewnego jednak czasu rozpoczęli znowu przyjeżdżać z nabożeństwami kapłani polscy. W związku z tym p. Białeckie ze swoim chórem żeńskim może czcić Boga piękną religijną pieśnią polską, a zebrani w kaplicy rodacy przypominają sobie zszarzałe już słowa ojczyste. Miło nam napisać, że ów chór kościelny w Peronnes podjął szlachetną tradycje kolonii. Życzymy, aby rozwijał się i przyciągał coraz więcej młodych rodaków na polskie nabożeństwa.

(Od.)

Dopisek: W ciągu całego września opiekę duszpasterską nad rodakami w Peronnes i zagłębiem węglowym Centre sprawuje ks. kap. Wojtyła z Rzymu, mieszkający w Ressaix, „La Fanfare” przy Grand'Place.

## Antwerpia

### WIZYTA STATKU SZKOLNEGO „DAR POMORZA”

Zawitał tutaj polski statek szkolny marynarki handlowej „Dar Pomorza”, znany Polsce i światu ze swych wspaniałych rejsów w czasach przedwojennych. Współpracownik „Polski Wiernej” miał możliwość zwiedzenia statku i rozmawiania z uczniami Szkoły Morskiej z Gdyni, odbywającymi właśnie podróże szkolne; rozmawiał on również z tak zwanym „oficerem wychowawczym” (to znaczy do zadań kształcenia politycznego kandydatów na oficerów — inaczej mówiąc „politruk”).

Ogólne wrażenie z wizyty... wizytującego Antwerpę polskiego statku reprezentacyjnego raczej bolesne, przykre. Kandydaci (kadeci!) na oficerów marynarki już dzisiaj i nawet tutaj przestali być szczerymi, bojąc się jedni drugich w wypowiedziach na temat warunków życia w Ojczyźnie. Wszyscy deklamują o... demokracji, kulturze, niepodległości i — wolności. Dlatego zapewne mają taki przygębny wyraz twarzy, beznadziejnie smutne oczy (kadeci!) i czająca się obawą, graniczącą z powszechną nieufnością w stosunku do Polaków. Ot, siejba politruków...

### KORESPONDENCJA Z MARENNE

Jedną z prenumeratorek „Polski Wiernej” pisze, w związku z premią otrzymaną od przedstawicielstwa naszego w Belgii co następuje:

„Dziękuję z całego serca Administracji „Polski Wiernej” za prezent w postaci pięknego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej. Tyłem to mi radości sprawiło, że płakałam „z radości”. Złożyło się też tak, że dostałam tę niespodziankę w dzień 15 sierpnia, gdy wioska w której mieszkam obchodziła uroczyste procesję święto Matki Boskiej, a ja udekorowałam swoje okno obrazem Matki Boskiej z Lourdes.

Na przyszły rok będę mogła udekorować je obecnie otrzymanym polskim obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej. Nie mogę się powstrzymać z radości. Każdemu kto do mnie przychodzi pokazuję go. Jeszcze raz serdecznie dziękuję za ten cenny dla mnie upominek, którego nie zapomnę nigdy”.

Miło nam, że mogliśmy kilku Rodakom naszym (stałym prenumeratom „Polski Wiernej”) sprawić radość, rozkoszując szereg premii. List Polki Wandy Z. D. rozczulił nas. Równocześnie stwierdzamy bowiem, że są jeszcze w Belgii serca bijące po polsku, doceniające nasze narodowe świętości i umiejące je należycie oceniać na obczyźnie, zdala od kraju.

Panią Wandę Z. D. serdecznie pozdrawiamy, dziękując za list. Obraz można poświęcić.

Administracja „Polski Wiernej” na Belgię.

## DO ABONENTÓW „POLSKI WIERNEJ”

Jeszcze raz uprzejmie przypominamy wszystkim Przyjaciołom naszego pisma, że WSZYSTKIE wpłaty za „Polską Wierną” należy uskuteczniać pod adresem:  
28, rue DU PARNASSE, 28  
BRUXELLES  
C. C. P. 236.47 „Głos Polski”.

## Bruksela

### NA ODBUDOWĘ KOŚCIOŁÓW W WARSZAWIE

Bracia Polacy! Śladem rodaków z Kraju i tych na emigracji we Francji i wszędzie będących Polaków i my tutaj w Belgii, Holandii i w W. Ks. Luksemburskim, przychylnym się do odbudowy naszych świątyni katolickich w zburzonej Warszawie, o co prosił nas J. Em. Ks. Kardynał A. Hlond, Prymas Polski i Polaków.

Dobrowolne ofiary pieniężne proszę kierować (najlepiej, jeśli chodzi o drogę pocztową, za pomocą blankietów C.C.P.: Bruxelles, 28, rue du Parnasse, Nr konta 236.47, z zaznaczeniem „Głos Polski”), podając na odwrocie blankietu: OFIARA NA ODBUDOWĘ KOŚCIOŁÓW W WARSZAWIE. Ofiarodawcy — jeżeli im to odpowiada — oraz kwoty nadesłane będą umieszczane w tyg. „Polska Wierna”, a następnie, po ukończeniu zbiórki, przekazane Ks. Prymasowi Polski w Warszawie.

Serdecznie proszę WSZYSTKICH o ofiarny udział w zbożnym dziele.

Ks. Jacek PRZYGODA  
Rektor Polskiej Misji Katolickiej

## Battice

### NABOŻENSTWO POLSKIE

W tej oddalonej od Liege i prawie nowej kolonii Polaków w Battice (około 150 Rodaków) odprowadził ks. prob. W. Nowacki Mszę św. w niedzielę, dnia 24 sierpnia o godz. 6-tej po południu dla górników, którzy do południa pracowali.

Kościół, rozumiejąc wymogi życia ekonomicznego, pozwolił w ostatnich czasach na odprawianie Mszy św. w dni niedzielne i świąteczne w godzinach popołudniowych i wieczornych nawet dla tych właśnie pracowników ciężkiego przemysłu.

Z okazji tej pierwszej Mszy św. dla Polaków o tej niezwykłej — dotychczas — porze, zebrano się w świątyni i wielu Belgów, a obecni gromadnie rodacy uświetnili nabożeństwo polskimi pieśniami. Podniosłe, mocne w treści i wzruszające formą kazanie ks. prob. Nowackiego pozwoliło braci rodacznej przeżyć czas z większą ufnością i powagą do następnego ich nabożeństwa.

(Od.)

# SPLAĆMY NASZ DŁUG!

Czasy rycerskie, obok wielu swoich wspaniałych tradycji miały bardzo wysoko rozwinięte poczucie honoru. Słowo komus dane, a zwłaszcza ślub uczyniony, były dochowywane za cenę bólejczy życia z obawy przed hańbą po wsze czasy i nieślawą, jaka spadała na ród cały. Tradycja owa, przechodząc z pokolenia na pokolenie, kształtowała typ człowieka, dla którego honor więcej znaczył, niż przejściowe korzyści osobiste.

Niestety — „słowo honoru”, ongiś niezaprzeczalna „gwarancja”, straciła obecnie swoje znaczenie nie tylko w życiu codziennym, ale i wśród kierowników naw państwowych i stało się dla wielu ludzi pustym dźwiękiem, nie nie znaczącym oświadczeniem, schodząc do roli nieomal „powiedzonka”.

Historyk, który będzie badał dzieje ludzkości współczesnej, nie będzie mógł pominać zjawiska „KRZYSU ZAUFANIA”, jakie towarzyszyło dobie obecnej, a które jest źródłem wielu nieszczęść i tragedii tak poszczególnych jednostek, jak i całych narodów.

Przykłady codzienne niedotrzymywania umów, gwarantowanych urecznym zapewnieniem, frymarchenia honorem, nasażają aż nadto smutne refleksje.

My, Polacy, mamy dużo słusznych powodów do narzekania.

Ala, stawiając innym takie zarzuty, trzeba głęboko się zastanowić, czy wywiązujemy się sami z danego słowa i dotrzymujemy WSZYSTKICH zobowiązań i przyrzeczeń, wziętych na siebie dobrowolnie, zwłaszcza w obliczu doniosłych wydarzeń z życia Narodu. I tu przychodzi na myśl wspomnienie, które musi wywołać uczucie wstydu w duszy każdego uczciwego Polaka.

Przed ćwierć wiekiem mniej więcej, w dobie dźwigania i utrwalania zrębów naszej państwowości, Naród Polski, przez ust swoich nosków w Sejmie Rzeczypospolitej, skłonił UROCZYSTE SŁUBOWANIE WZNIESIENIA ŚWIĄTYNI OPATRONOŚCI BOŻEJ W WARSZAWIE.

Po stu pięćdziesięcioletnim okresie niewoli, rozdarty na 3 części Naród, odkrywając z dawną upragnioną wolność, wyrażał w ten sposób swą wdzięczność Stwórcy za przywrócenie mu niepodległości. Bo i niecodzienne okoliczności towarzyszyły temu zmartwychwstaniu! Trzej zabobcy, znajdujący się w dwóch wrogich sobie obozach, z wyroku Opatrzności, kolejno przegrywały wojnę.

Rosja — pobita i estabiona wojną domową, wychodzi z szeregów walczącej jeszcze koalicji i podpisuje oddzielny pokój, podyktowany jej przez Niemców, Niemcy — powołane przez Sprzymierzonec, przyjmują podyktowany im traktat w Wersalu. Wreszcie Austria — rozpada się pod naporem dziejowych wypadków i staje się nie nie znaczącym państwem.

TRZECH ZABOBCÓW I TRZY KLĘSKI!

Jak już nieraz w swych dziejach, Naród Polski, w chwilach przejściowych słabości, skupiając się wokół Kościoła i polecając się przemocnej opiece Najświętszej Maryi, swojej Królowej, odnajdywał siły, pokonywał trudności i dokonywał cudów odrodzenia — tak i w dobie niewoli, instynktem dziejowym wiedziony, skupił się wokół Kościoła, widząc w Nim jedyną ostoję przetrwania swego politycznego upadku.

I nie zawiodł się w swoich rachubach. To też uroczyste ślubowanie w Sejmie było logicznym następstwem postawy Narodu, było hołdem, złożonym dla posłan-

nictwa Kościoła w dziejach Narodu, a postanowienie wzniesienia monumentalnej świątyni, widomym znakiem wdzięczności Temu, który w ostatniej instancji decyduje nie tylko o życiu jednostki, ale i całych narodów.

Niestety — w ciągu swej niepodległości Rycerski Naród Polski, odstępując od tradycji przodków, nie zdobył się na wypełnienie ślubowania. Nic nie tłumaczy naszego pokolenia z tak lekceważącego potraktowania tej sprawy. Bo były pieniądze i na pomniki, stawiane za życia, i na przyjęcia zbyt wystawne i na inwestycje niezbyt pożyteczne i wreszcie na sprawy nie bardzo godziwe. Zabrakło ich jedynie na wypełnienie narodowego ślubowania.

Nie będziemy szukać dziś winowajców — stwierdzamy tylko fakt. Tymczasem na zegarze dziejowym Polski wybija znów godzina próby i ciężkich doświadczeń. Rzeszalałe żywioły runęły na kraj nasz, niósąc pożogę i zniszczenie.

Umilkły dzwony warszawskich kościołów. Legły w gruzach ołtarze, wnoszone rękami naszych przadziadów, uciśnięte organy, sławiące chwałę Najwyższego i tylko ciche modły rodaków, wśród gruzów świątyni, idą do Boga błagalnie!

I tak, jak dawniej, w chwilach słabości, instynktem wiedziony Naród skupiał się koło swych Pasterzy, tak i w dobie obecnej śpieszy z ochotą przy dziele odbudowy swych świątyni, ponosząc nieraz ofiary ponad swe siły. Jest to jakby WYRÓWNA- NIE niedotrzymanej przysięgi, wyrównanie z nadkładem, bo zamiast jednej świątyni, wznosi się obecnie z gruzów cały ich szereg.

To też zbiórka na ten cel, podjęta i we Francji, nakłada na nas jakoby obowiązki wywiązania się z DAWNO ZACIĄGNIĘTEGO DŁUGU.

Niech się nikomu nie zdaje, że można się „wykpić” paroma frankami. Jest to wielka próba charakteru, jest to sprawdzenie honoru Polaka, jest to wreszcie może jedyna szansa SPEŁNIENIA SŁUBU, danego kiedyś w kraju.

Nikt z nas nie wie, czy danym mu będzie dożyć chwili złożenia aktu erekcyjnego pod budowę Kościoła Opatrzności Bożej w Warszawie.

W. LIPECKI.

**KOŚCIÓŁ I WYSPA ŚW. LUDWIKA NA SEKWANIE**

(Ciąg dalszy ze str. 7-mej).

wi wysypki i odczuwa ten niepojęty pokój, wiejący od jej wybrzeży. Mimo tylu wieków i zmian, wyspa św. Ludwika na Sekwanie zachowała swój wygląd z 17 wieku, przez co jest tak typową oiekawostką starego Paryża.

W jednej części pierwotnie, wysypka została przecięta na dwie połowy rowem, w wieku 14-ym, w miejscu obecnej ulicy Poulletier. Finansisci: Le Regnattier, Poulletier i Chrystophe Marie zakupili teren za czasów Ludwika 13-go (rok 1627), połączyli dwie wysypki w jedną, zbudowali dwa mosty, tereny rozsprzedali i za swoją pracę pobierali przez lat 60 podatki ziemskie.

Bogaci finansisci byli pierwszymi mieszkańcami wysypki. W późniejszych czasach członkowie parlamentu mieli tu swoje rezydencje, artyści atelier, a wysoko urodzone osobistości obrały tutaj swoją siedzi-

# Rozrywki umysłowe

### UZUPEŁNIANKA

W poniżej podanym wierszu kropeczki zastąpić wyrazami do rymu:

Nie chcemy wina, nie chcemy piwa,  
I nigdy wódki nie będziemy pić!  
Polska być musi silna, .....  
A więc trzeźwymi musimy ...

Idziemy w życie, pełni nadziei,  
I ty, młodzieży, do zwycięstw śpiesz,  
I — najpiękniejszą z wszystkich ...  
Właśnie .... trzeźwości ....

Z alkoholizmem walczymy wytrwale —  
A jeśli mamy w tej walce miecz?  
To nasze hasło — głośmy je .... —  
... z alkoholem! raz jeszcze ...

### LOGOGRIF

Zamiast kropek wstawić litery. Pierwsze i ostatnie litery, czytane z góry na dół, dadzą rozwiązanie.

- 1 .....
- 2 .....
- 3 .....

- 4 .....
- 5 .....
- 6 .....
- 7 .....
- 8 .....
- 9 .....
- 10 .....
- 11 .....
- 12 .....
- 13 .....
- 14 .....
- 15 .....
- 16 .....

### Znaczenie wyrazów

- 1. Część domu, 2. ptak, 3. jeden z fa-
- raonów, 4. „zwierzyniec” niebieski, 5. imię żeńskie, 6. stolica jednego z państw, okupowanych przez Rosję, 7. inaczej „wóz”, 8. gatunek kwiatów, 9. zespół (po ang.), 10. bajkopisarz grecki, 11. miasto włoskie (po włosku), 12. imię męskie, 13. inaczej rocznik, 14. wyspa na Atlantyku, 15. imię męskie, 16. znany aktor francuski.

Rozwiązania nadsyłać do dnia 26.IX.47.

### ROZMOWY NA CZASIE..

## Czy są politycy

Są! To znaczy prawi, sumienni, uczciwi ludzie, w których dowodzie osobistym wypisuje życie jako zawód: polityk.

Odkąd zjawili się w Europie i Azji dyktatorzy naszych czasów, słowa: polityk, demokracja, niepodległość, wolność — nabrały posmaku wyraźnych drwin i szyderstwa.

Prawdę zniekształcono. Wyrosło z tego kłamstwo urzędowe, państwowe. Inaczej mówiąc: propaganda. Polityk — to wyzwisko terraz. Niczym Hitler. W Stanach Zjednoczonych wsadzają do korzy za to (za przewanie kogoś niby Hitlerem).

Pozbawiwszy życie polityczne i polityków podstawowych praw moralności chrześcijańskiej, zagłuszysz sumienie, sztuki mistrze rządzenia w państwach i państwami, biorą udział w wyszcigach... kłamstwa i krzywdy.

Ala pojawiają się znowu ludzie śmiali, myślący dobrze, mówiący prawdę, szukający piękna — a przez nie wdzający CZŁOWIEKA — to najpiękniejsza DZIEŁO BOGA — DOBREGO OJCA!

Poprzez zaś człowieka i dla człowieka pragną ci politycy uratować chore, bardzo chore organizmy państw dzisiejszych. Nie dotyją narodów!!!

Tego chce Sam Stwórca Bóg! Stwórca dobrych rozumów i spizowych woli PRAWDZIWYCH polityków.

ZEW.

## Polskie Biuro Podróży „EUROPA”

pod dyr. Henryka CYWINSKIEGO  
b. długoletniego kierownika Polskiego  
Biura Podróży „LUBIN”

CODZIENNE ODJAZDY DO KRAJU  
Aller et Retour — Ważne 2 miesiące  
Miejsca specjalnie zarezerwowane

Bilety Samolotowe i Okrętowe  
Wyrobienie Wiz Tranzytowych

Tylko „EUROPA” złatwia szybko  
Zapisując się jak najszybciej,  
przesyłając za datką mandatem  
pocztowym

46, rue de Rivoli, P A R I S (IV)  
Filia: naprzeciw Konsulatu Polskiego  
42, rue Jean Goujon, Paris (8)

## KANCELARIA ADWOKACKA S. Olśnicki

pod kierownictwem Doktora...  
Tłumacz Przysięgły przy Sądach Franc.  
106, rue Jouffroy — PARIS XVII.  
Metro: WAGRAM Tel. Wagram 88:91  
Tłumaczenia urzędowe do ślubu, naturalizacji itp. — Pełnomocnictwa. — obrona w sądach

IMPRIMERIE RICHARD — BOT. 43-05  
Gérant: L. CHARPENTIER  
N° d'Autorisation 1322  
Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

## A. M. KLISZCZAK TŁUMACZ

32, rue de Metz

DIJON (Côte d'Or)

TŁUMACZENIA URZĘDOWE, ŚLUBY, NATURALIZACJE, SPRAWY SĄDOWE,  
CYWILNE, HANDLOWE, PODATKOWE itp.

## Oczyszczający krew

„AVRANIN”  
Indyjski balsam.

Odmłodzenie organizmu, anemia, reumatyzm, choroby nerwowe i skórne (egzema, liszaje i inne). Jest do nabycia w aptekach paryskich: 6, Place de Clichy 106, Bid Montparnasse, 77, Bid de Grenelle, 24, rue de la Paix, oraz w aptekach: J. Gaillard, 12, av de Lievin — Lens (Pas de Calais); Pharmacie p. Dardin — Harnes (P. de Calais); Pharmacie Centrale P. Roault, 36, Rue Jean Jaures oraz w aptece, 11, rue Jean Jaures — Lens (Pas de Calais). Bruxelles — (Belgique), 25, rue Saint Michel. — Zamieszkalni na prowincji mogą zgłaszać zapotrzebowania, pisząc po polsku lub po francusku do:

Ste LABORATOIRE „A VRANIN”

8, rue Maubiane 6. — Paris XV°

Metro: Vaugirard

(visa No 1872-3393)

Tel.: VAL 65-69

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint-Honoré, — PARIS I.  
Telefon: OPERA 37-69.

\* \* \* N U M E R A T A : Kwartalna .. 90 fr. — Półroczna — 150 fr.

C/č. CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.

Cena pojedynczego egzemplarza we Francji ..... 5 fr.  
„.. w Holandii ..... w Belgii ..... 3 fr.

ORGANIZATOR - KIEROWNIK  
prac kulturalno - oświatowych, świetlic - klubów, ogniska, gospody, zespołów teatralno - rewiowych, przyjmie propozycję w organizacji polskiej.  
Zgłoszenia, warunki do Redakcji „Polski Wierny” dla „E. Z.”.

D. Dowojna - Bienaimė  
Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu  
Tłum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp.  
23, Quai de la Tournelle — PARIS 5  
Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul.

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY  
PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE  
Doktór Praw  
Tłumaczenia urzędowe. — śluby — naturalizacje — sprawy: sądowe — cywilne — handlowe — podatkowe.  
PORADY BEZPŁATNE

Dr. LEON SZELĄGOWSKI  
3, rue Debrousse  
PARIS 16  
Metro: Alma Marceau  
Kancelaria otwarta od 9 — 12-tej i od 5 — 7-ej wieczorem.